Nr 20. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41 — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.184.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O zjazd w Ostrawie Morawskiej.

Kraków, 25 stycznia.

Zapowiedziany do Ostrawy Morawskiej na najbliższą niedzielę zjazd czeskich i polskich dziennikarzy — wziął nowy i korzystny obrót. Wczoraj bawił w Krakowie delegat komitetu czeskich dziennikarzy z Moraw i Śląska, p. Sokol Thuma, odwiedził miejscowe redakcye dzienników i cel zjazdu przedstawił w następujący mniej więcej sposób.

Zadaniem inicyatorów zjazdu będzie wytworzyć zbliżenie między prasą polską i czeską o tyle na razie, aby obydwie strony przedstawić mogły, bez wszelkiej animozyi, poglądy swoje na stosunki czesko-polskie na Śląsku i w zagłębiu Ostrawy Morawskiej. Komitet czeski proponuje tedy, aby w tym celu odbyło się w niedzielę 31 b. m. pierwsze zebranie w Ostrawie Morawskiej. Na zebraniu tem dziennikarzy polskich i czeskich, a nadto politycznych przedstawicieli stron obu, wygłosi p. J. Smykal, redaktor „Tieszinskich Novin“, referat p. t. „O polsko-czeskiej wzajemności na Śląsku“. Nad referatem tym, zawierającym faktyczny materyał do polsko-czeskich stosunków na Śląsku i w Ostrawie Morawskiej, nie będzie żadnej dyskusyi i żadnych nie będzie się następnie uchwalać rezolucyj. Referat ogłoszony będzie jedynie drukiem i rozdany między członków zebrania.

Z polskiej strony zwołany będzie natomiast później zjazd polsko-czeski do Krakowa, gdzie wygłoszony będzie referat polski, przedstawiający poglądy na czesko-polskie stosunki na Śląsku i w Ostrawie Morawskiej ze stanowiska polskiego. Będzie to niejako odpowiedź na referat p. Smykala.

Obydwa te referaty, czeski i polski, przedłożone będą walnemu zgromadzeniu dziennikarzy słowiańskich, mającemu odbyć się tego roku w Zakopanem. Komitet czeski, urządzający obecny zjazd w Ostrawie Morawskiej, proponuje, aby walne zgromadzenie dziennikarzy słowiańskich, o ile na to naturalnie obie strony się zgodzą, zajęło się, na podstawie powyższych dwóch referatów, organizacyą pewnego rodzaju trybunału rozjemczego dla spornych spraw czesko-polskich na Śląsku i w zagłębiu ostrawsko-morawskiem. Do trybunału takiego Czesi i Polacy wybraliby równą liczbę, co najwyżej [illegible] członków, którzy pod przewodnictwem p[illegible] przez siebie prezesa, rozsądzaliby [illegible]y między Czechami i Polakami na terytoryach przez nich zamieszkałych.

Obecny zjazd w Ostrawie Morawskiej nie przesądza jednak tego dalszego toku sprawy, lecz przygotowuje do niej porozumienie i materyał. Idzie bowiem o to, że z niezgody i walki Czechów i Polaków największą i jedyną korzyść odniosą... Niemcy, zawsze stosujący z wielką gotowością stare hasło: „divide et impera“.

Wobec tego przedstawienia rzeczy, nie uważalibyśmy za rzecz stosowną, aby przedstawiciele dziennikarstwa polskiego wogóle, a śląskiego w szczególności, uchylali się od udziału w zjeździe, zwołanym przez naszych czeskich kolegów do Ostrawy Morawskiej na dzień 31 b. m. Wszelka propozycya porozumienia się i zgody z Czechami, od nich samych pochodząca, zasługuje z naszej strony na życzliwe przyjęcie, bo przecież pokojowe ułożenie się stosunków polsko czeskich na Śląsku i Ostrawie leży także i w naszym narodowym interesie. Byłoby tedy błędem politycznym, gdyby dziennikarstwo polskie niejako „a limine“ odrzucało myśl porozumienia się z Czechami przez odmówienie udziału swojego w zjeździe ostrawskim, w powyżej określony sposób urządzonym i nie przesądzającym zresztą rozstrzygnięcia sprawy.

Ponieważ zaś równocześnie ze strony polskiej z Ostrawy Morawskiej doniesiono nam, że dzienniki polskie ze Śląska*) wezmą udział w zjeździe niedzielnym i wyślą na niego swoich przedstawicieli, a nadto, że spodziewany jest udział w nim wybitniejszych osobistości tamtejszej ludności polskiej, — więc oświadczyliśmy także, wobec tak zmienionego stanu rzeczy, gotowość do wzięcia udziału w tym zjeździe, który oby stał się zaczątkiem zgodnego, pokojowego pożycia Czechów i Polaków tam nawet, gdzie stykają i ścierają się ich interesa narodowe.

*) „Głos ludu śląskiego“ w numerze, jaki dziś otrzymaliśmy, podaje wzmiankę o zjeździe. Redakcya zaś donosi nam, że weźmie udział w zjeździe.
„Gwiazdka Cieszyńska“, zamieszczając program zjazdu, pisze: „Sądzimy, że udział Polaków w zjeździe jest pożądany, gdyż wspólne narady mogą się przyczynić do usunięcia niemiłych nieporozumień na Śląsku pomiędzy Czechami i Polakami, którzy powinni wspólnemi siłami zwalczać germanizacyę“.

Najnowszy kurs antipolski.

Mowa tronowa, którą Wilhelm II. przed tygodniem otworzył tegoroczną sesyę Sejmu pruskiego, nie zawierała wprawdzie zapowiedzi nowych ustaw antipolskich, mimo to nie ulega już wątpliwości, że rok bieżący przyniesie ludności polskiej w zaborze pruskim cały szereg nowych bardzo przykrych zarządzeń, które ożą się na jeszcze surowszy i brutalniejszy od wszystkich poprzednich najnowszy kurs antipolski. Zakaz używania języka polskiego na publicznych zgromadzeniach zjawi się w Sejmie w formie wniosku stronnictwa narodowo liberalnego i z góry ma zapewnioną większość w Izbie. Nowe projekty i przedłożenia rządowe zwracać się zaś będą głównie przeciwko ruchowi polskiemu na Górnym Śląsku.

Pragnąc widocznie uspokoić podrażnioną milczeniem mowy tronowej opinię hakatystów, kanclerz hr. Bülow skorzystał już w sobotę ze sposobności, jaką dał mu poseł liberalny Eugeniusz Richter, ażeby zapewnić, że rząd nie zejdzie z raz obranej drogi, a zarazem w ogólnych rysach określić cel i charakter nowej swej akcyi antipolskiej.

Kanclerz zaznaczył na wstępie, że agitacya polska na Górnym Śląsku dąży „bez wątpienia do oderwania tej dzielnicy od państwa pruskiego“. Nie powiedział, na czem opiera to swoje przekonanie [illegible] niebe[illegible] niezbędnym dla dobra państwa Hohenzollernów i to nietylko dla jego interesów ekonomicznych, ale jako teren obrony w razie zawikłań z zagranicą. W takim bowiem wypadku polska agitacya w tym kraju granicznym „byłaby groźniejszą, niż w jakimkolwiek innym punkcie monarchii“. I z tej już przyczyny rząd zniewolony jest(?) chwycić się na Górnym Śląsku nietylko tych samych środków antipolskich, jakie już zarządził w Poznańskiem i Prusach zachodnich, ale ponadto jeszcze innych, ostrzejszych. Wyszczególnienie i objaśnienie tych środków pozostawił kanclerz wprawdzie ministrom resortowym, jednakże z jego uwagi, że agitacya polska posługuje się w walce z niemczyzną głównie prasą, stowarzyszeniami, bibliotekami i także bankami ludowemi, wynika na przód już, jaki będzie kierunek nowych zamachów rządowych.

Hr. Bülow wie atoli dobrze, że środki rządowe same nie dopną celu. Więc w sobotniej swej mowie zwrócił się z właściwym sobie patosem także do wszystkich Niemców, osiadłych na Śląsku, aby popierali politykę rządu i starali się także na własną rękę zwalczać ruch polski. Gdyby w ten sposób przemawiał do ludności polskiej na publicznem zebraniu jaki „polski agitator“, prokuratorya pruska zaraz by wytoczyła mu proces o podburzanie jednej narodowości przeciwko drugiej. Kanclerzowi niemieckiemu uchodzi to naturalnie bezkarnie, zdobywa mu nawet uznanie niczem niepasycowanej hakaty. Zna on ją zresztą bardzo dobrze i wie także, co najłatwiej i najskuteczniej rozpęta jej krzyżackie instynkta. Zaraz bowiem oświadczył, że rząd nie poskąpi na ten cel funduszów, a jeśli obecne nie wystarczą, wyznaczy nowe i wogóle uczyni wszystko, co w jego mocy, a raczej co w mocy skarbu pruskiego, aby Śląsk pozostał pruskim i niemieckim.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad tą mową kanclerza, poseł centrowy Bachem uznał za stosowne zwrócić się do Polaków z napomnieniem, aby wyrzekli się swej zdrożnej agitacyi i stali się dobrymi Prusakami, w zamian za co przyrzekł im, że centrum nadal zwalczać będzie politykę, „przekraczającą granice prawa i sprawiedliwości“. Mowa jego nie wywarła jednakże wrażenia na reprezentantach rządu, gdyż zaraz po nim zabrał głos minister skarbu Rheinbaben i oświadczył, że rząd nie ulęknie się nawet gniewu centrum. Pocieszającem dla nas było natomiast otwarte przyznanie ministra, że komisya kolonizacyjna rzadko już teraz ma sposobność nabycia dóbr z polskiej ręki, że natomiast Polacy wykupują w coraz większych rozmiarach prywatną własność niemiecką.

Łatwo atoli być może, że minister przyznał to jedynie w tym celu, ażeby przygotować teren do nowej ustawy, ograniczającej bardziej jeszcze ludności polskiej prawo nabywania ziemi, o co hakata natarczywie woła już od dawna.

Najnowszy ten kurs antipolski rozpoczął się już zresztą w dziedzinie tak zwanych małych środków germanizacyjnych. — I tak uczniom [illegible] zabroniono teraz [illegible] polskiego [illegible] mi z zaboru rosyjskiego. Listy te wędrują coraz częściej do osławionych „biur tłomaczenia“, podczas gdy dawniej doręczano je adresatom bez zwłoki. Widocznie usługami policyjnemi przeciwko rzekomym rewolucyonistom rosyjskim tak sobie pozyskano rząd carski, iż z tej strony Prusy nie potrzebują się już obawiać odwetu. Nie dość na tem; administracya sądowa wydała świeże rozporządzenie, zabraniające także pośrednim urzędnikom państwowym, np. notaryuszom należenia do finansowych i zarobkowych spółek polskich.

Akcya antipolska zaostrza się więc na całej linii i to w sposób coraz brutalniejszy. Miejmy jednakże nadzieję, że społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim nie zabraknie hartu do przetrzymania i tych nowych ciosów i zamachów pruskich.

Krajowa szkoła rzemiosł w zakładzie sierot St. Skarbka w Drohowyżu.

Tocząca się od szeregu lat sprawa reorganizacyi „warsztatów“ w zakładzie sierot fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu — zbliża się nareszcie do pomyślnego rozwiązania. Z owych „warsztatów“ powstać ma szkoła rzemiosł pod zarządem Wydziału krajowego i krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, urządzona według nowoczesnych wymagań, z odpowiednim planem naukowym, urządzeniami technicznemi i stojącym na wysokości tych wymagań personalem.

Historya tych warsztatów — bo tak się w fundacyi nazywała szkoła rzemiosł — jest pod pewnym względem bardzo pouczająca. Nosi ona wybitne znamiona zmieniających się stosunków i — co za tem idzie — zapatrywań, za któremi instytucye takie mimo całego skrępowania swojemi pierwotnemi aktami fundacyjnemi, podążać muszą a więc i odpowiednio się zmieniać. Jeżeli zbyt niewolniczo trzymać się będą litery a nie ducha, nie zamiaru aktów fundacyjnych, mogą z czasem doprowadzić do tego, że staną się zupełnie bezużytecznemi i rozminą się z wielkodusznemi zamiarami tych, co majątek swój na wieczne czasy na cele publiczne przekazują. A z drugiej strony wskazówka w tem dla tego rodzaju szlachetnych zapisodawców — ażeby w swych aktach fundacyjnych nie krępowali rozwoju zakładów, na tych aktach opartych, przez to, że przepisują różne szczegóły organizacyi jako normy stałe, do którychby przyszłe pokolenia pomimo zmieniających się warunków koniecznie stosować się musiały.

Ś. p. Stanisław hr. Skarbek — zapisał swoją prawdziwie magnacką fortunę na zakład sierot i starców w Drohowyżu. Chciał sierotom dać wychowanie praktyczne, uzdalniające do użytecznej pracy — dziewczęta kształcić na sługi i gospodynie, chłopców na rzemieślników. Ch[illegible] starcom ubogim dać spokojny pod ko[illegible] nie[illegible] przytułek, i aby ręki po jałmużnę wy[illegible]trzebowali. Nie będziemy się roz[illegible] że lepiej było w wykonaniu [illegible]iej niewolniczo trzymać się [illegible]zyć w jednej miejscowo[illegible], w jednym gmachu zak[illegible] wychowawczym. Jed[illegible] — i według naszeg[illegible] musiało przyjąć do t[illegible]dzieli i przeniesi[illegible]rzynajmniej do z[illegible] Co[illegible]cy zakładowi [illegible] któr[illegible] być mowa, t. j. terminowanie u majstra, i wyobrażał sobie, że w ten sposób wychowani osieroceni chłopcy będą potem osiadać po wsiach, jako rzemieślnicy wiejscy. Postanowił przeto, że fundacya będzie w Drohowyżu przy zakładzie osadzać majstrów „profesyonistów“ — a chłopcy zakładowi będą do nich chodzić na naukę rzemiosła. Sposobności do praktycznej nauki będzie dosyć — wszak dla samego, tak ludnego zakładu, będą do wykonywania najrozmaitsze rękodzielnicze roboty. Gdyby zakład był wszedł w życie wtedy, kiedy ś. p. Skarbek pisał swoje akty fundacyjne, więc w r. 1843 — byłaby ta organizacya zupełnie odpowiadała ówczesnym potrzebom i stosunkom. Nauka rzemiosł była wtedy zupełnie empiryczna, opierała się wyłącznie na wyuczeniu wszelkich „rękoczynów“ i to wystarczało. Majstrów po wsiach, wobec bardzo nierozwiniętych środków komunikacyjnych i konieczności zaopatrywania potrzeb na miejscu, było bardzo wiele i mogli doskonale wyżyć. Fundator zatem stał zupełnie na wysokości współczesnych potrzeb i stosunków, gdy taką organizacyę nauce rzemiosł nadawał.

Ale jesteśmy przekonani, że gdyby był ową organizacyę ustanawiał wtedy, kiedy zakład już miał wchodzić w życie, więc w 30 lat później, bo w r. 1873, — byłby ją inaczej obmyślił. Stosunki bowiem zmieniły się radykalnie — z reformami społecznemi r. 1848, z naprawą komunikacyi, z powstaniem sieci dróg żelaznych, z wzrostem przemysłu fabrycznego poza granicami naszego kraju, z rozwojem handlu, — rzemieślnik wiejski coraz bardziej tracił racyę bytu i zanikał, zaś do rzemieślnika miejskiego, warsztatowego, stawia się wymagania coraz wyższe. On na dawnej majsterskiej nauce poprzestać nie może — a to, co było dawniej tylko praktyką, tylko „terminowaniem“, staje się coraz bardziej nauką. — Bez rysunku technicznego i zdobniczego, bez zawodowej technologii, bez rachunkowości i t. p. dziś o prowadzeniu zakładu rękodzielniczego, ale także i o pracowaniu w obcym zakładzie, jako dobry czeladnik, niema mowy.

Więc też gdy władze fundacyjne w r. 1873 kreśliły plan szczegółowy organizacyi zakładu drohowyskiego, musiały odstąpić od pierwotnej organizacyi przepisanej przez fundatora o tyle, że owych majstrów, którzy mieli być „osadzeni“ w Drohowyżu, jako samodzielni naciągacze uszów terminatorskich, skoncentrowano w samym zakładzie — t. j. utworzono w zakładzie warsztaty, zamianowano dla każdego z nich majstra jako kierownika i nauczyciela, a całość tych warsztatów oddano pod kierunek technicznie wykształconego naczelnika. Niektóre z warsztatów, jak n. p. ślusarski [illegible] nawet bardzo dobrze w narzęd[illegible]. I znowu powiedzmy: na owe c[illegible], przed 30 l[illegible] było to urządzenie bardzo dobre i [illegible] dalej stale rozwijało, gdyby i [illegible]cyi i należyte zrozumienie rzeczy [illegible]ały, dziś sprawa nauki rzemiosł w [illegible]wyżu nie byłaby kwestyą do rozwiązywania.

Ale środki te nie dopisały — warsztaty stanęły na tymsamym punkcie, na którym były przed 30 laty — a według bezlitośnie działającego prawidła, że co się nie rozwija, musi się cofać i zanikać, zaczął się w nauce rzemiosł zastój i zanik kompletny. Urządzenia techniczne, od 30 lat nie odnawiane, są już zupełnie niemożliwe — niema kierownika technicznego o wyższem wykształceniu — nauka rysunków zaniedbana — ciągłe wahanie się między zadaniem naukowem a zarobkowem warsz[illegible]w, ni[illegible] pozwala spełnić żadnego z tych [illegible] micie to, co się w Drohowyżu tem mianem [illegible]bejmuje. I dzisiaj najlepsze chęci władz fundacyjnych nie wystarczą — bo reorganizacya tej nauki i postawienie jej na należytym stopniu kosztować będzie tyle, że środki fundacyi na to nie starczą.

Wobec tego Sejm przed kilku laty polecił Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z fundacyą, celem objęcia tych warsztatów pod zarząd kraju i zamienienia ich na szkołę rzemiosł. Rokowania trwały bardzo długo — rwały się i nawiązywały nanowo — aż wreszcie niedługo przed śmiercią kuratora hr. Henryka Skarbka zostały doprowadzone do pomyślnego końca. Warsztaty będą odtąd „krajową szkołą rzemiosł zakładu sierót hr. Stanisława Skarbka“. Szkoła ta pozostawać będzie pod kierunkiem Wydziału krajowego i komisyi krajowej dla spraw przemysłowych — i mianowanego przez Wydział krajowy kierownika. Przyjmować będzie wyłącznie tylko takich uczniów, którzy są wychowankami zakładu drohowyskiego — i innych jej przyjmować nie wolno. Werkmistrzów i przodowników, nauczyciela (albo nauczycieli) rysunków, cały wogóle personal szkoły rzemiosł, mianuje

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

5 (Ciąg dalszy)

Wezwany przyspieszył kroku i na tle zielonych posiewów zarysowała się wkrótce postać strażnika w ciemnym mundurze, ze szablą u boku i z przewieszonym rewolwerem.

Po pozdrowieniu spytał go paroch:

— Dokąd idziesz?

— Do Ciosny, do waszej parafii, batiuszka, mam tam spotkać wachmistrza.

— To dobrze się składa, siadaj obok furmana, podwiozę cię... a gdzie byłeś?

— W Namotach — odpowiedział, sadowiąc się na kozioł — odnosiłem pismo do sołtysa.

— Cóż tam widziałeś?

— Hm... jak zwykle na wsi — uśmiechnął się — chłopów, baby, świnie, krowy...

— Nie zauważyłeś jakiego ruchu, przygotowań obcych ludzi?

— Iii, nic z tego, w Namotach prawie sami katolicy, u nich już po Wielkiejnocy, to już syci mięsem i wybierają się na odpust do Leżajska.

— Jednak są tam i prawosławni... nie widziałeś ich, nie zachodziłeś?

— Z drogi mi było.

Po dobrej chwili milczenia, gdy konie szły zwolna pod wzgórek, spytał paroch:

— A we dworze co słychać?

— Nie wiem, nie posyłano mnie tam.

— Czy nie spotkałeś kogo?

— Ze dworu? — spytał, zwracając się do parocha.

— Tak jest.

— Tylko młodego panicza, studenta..

— Gdzie był?

— Szedł przez wieś.

— Mówił z kim?

— Ano zwyczajnie jak młody dziedzic, pogada to z tym, to z owym.

Paroch się nachmurzył i rzekł tonem nauki:

— Jako strażnik powinieneś wszystko wiedzieć, słyszeć, śledzić.. Uszy i oczy miej otwarte...

— Oczy batiuszka dobrze mi służą — zaśmiał się — ale uszy, choć posłyszą ich mowę polską, zostają głuche. Ja człowiek świeży, z Bessarabii, może i przyuczę się z czasem.

Paroch uśmiechnął się z gorzką ironią i w myśli surowo krytykował rząd, który na takie ważne i doniosłe posady daje ludzi nie umiejących języka krajowego.

Gdy on przyjdzie do władzy, poda memoryał w tej sprawie do ministeryum i usunie tę niewłaściwość.

— Słuchaj, a dużo jest u was takich nie znających tutejszego narzecza?

— Iii, alboż wiem?... co nowobrańcy, to nic nie pojmują, a starsi trochę już wiedzą, tylko sam nasz wachmistrz mówi niby rodowity Polak.

Zjeżdżali w równinę, przez którą płynęła leniwie rzeczułka, rozlewając się w łachy i bagniste brzegi, porośnięte wysokiemi trzcinami i szuwarami.

Strażnik, patrząc na podmokłe łąki, na rozlewną wodę, trącił łokciem obok siedzącego furmana i rzekł z westchnieniem:

— Hej, jaki to kraj błogosławiony! Czy widzisz bracie, co tu wody?

Zagadnięty spojrzał lekko zdziwiony i rzekł po chwili:

— Bodajby jej mniej było, bo z łąk kwaśne siano.

— Co ty bracie mówisz?! Ot, Panie Boże, gdyby to u nas taka woda...

— Albo co? — mruknął furman.

— U nas nie uwidzisz piasku, sam czarnoziem, ale wody brak i słoneczko boże spali wszystko na popiół...

— A skądże ty?

— Nie wiesz, toż ja z Bessarabii.

— Daleko?

— Ho, ho — pokręcił głową — jedziesz i jedziesz maszyną, a końca drogi nie widać... Jeszcze trzy lata i wrócę do swoich.

— Daj ci Panie Boże doczekać.

— Daj Boże, — westchnął pobożnie.

Dojeżdżali do Ciosnej, rozrzuconej wzdłuż krętej rzeczułki. Początek wsi do pagórka, przy którym skręcała się woda na lewo, był zamieszkany przez katolików, a stary kościół na wzgórku, z dachem spiczastym, pokrytym mchem i nieśmiało rosnącemi roślinkami, otoczony olbrzymiemi lipami, panował nad białemi chatami i był widomym znakiem wyznania mieszkańców.

Wjechali w ulicę wsi.

Odgłosy dzieci, nawoływania gospodyń, poryki wracającego bydła, dochodziły zmieszane do uszu jadących. Nikt z wioskowych nie pozdrowił parocha, niektórzy odwracali się niechętnie, inni spluwali, rzucając słomę za siebie, by uniknąć złych skutków spotkania; a kobiety żegnały się krzyżem, patrząc z nietajonem obrzydzeniem i obawą na popa.

Zdala, na skręcie drogi wiejskiej, pokazał się proboszcz w czarnej sutannie. Wieśniacy szybko zdejmowali kapelusze i czapki, a kobiety i dzieci cisnęły się do ucałowania rąk.

Paroch, patrząc na siwego proboszcza i oddawaną mu cześć, poczerwieniał z oburzenia zazdrosnego i zaklął z cicha.

Nadjeżdżającego spostrzegł proboszcz i wkrótce zniknął z drogi, wszedłszy w najbliższe obejście gospodarskie.

— Batiuszka, ja tu zlezę z wozu... trzeba mi szukać wachmistrza — przemówił strażnik.

— Idź, a poproś wachmistrza, by zaszedł do mnie, mam ważną sprawę... przyjdź i ty, posilisz się.

— Bóg zapłać wam, batiuszka, za dobre słowo. Powiem wachmistrzowi, pewno przyjdziemy.

— Idź, a wiedz, że was czekam.

— Rozumiem, batiuszka, — i zeskoczywszy z kozła, salutował przed parochem i poszedł.

— Gdyby był katolikiem, pocałowałby mnie w rękę — pomyślał z goryczą.

Bryczka objechała pagórek, za którym ciągnęła się ta sama wieś zamieszkała w tej stronie przez unitów i katolików.

I tu podobnie jak w pierwszej części wsi, mieszkańcy obojętnie patrzyli na przejeżdżającego, tylko tu i owdzie bojaźliwsi unici szybko chronili się w obejścia i chaty, byle nie spotkać się z popem.

Jadący porównywał w myśli widziany przed chwilą obraz przyjęcia księdza, a swój wjazd do parafii. I wezbrała w nim gorycz i żal do ludu, podrażniona ambicya, pragnienie szacunku i uznania. Szukał przyczyny i znalazł ją w tajemnej propagandzie, w brataniu się księży z ludem, we wspólnej niechęci do rządu.

— Muszę pozbyć się księdza, a wówczas zmieni się i lud.

Widok nowej, błyszczącej cerkwi, z kopułami jaśniejącemi w zachodzącem słońcu, pocieszył go i z dumą spoglądał na ten widomy znak prawosławia, bogactwa i potęgi wyznania.

Wtem zabrzmiał dzwonek na „Anioł Pański“ i płynął czysty, dźwięczny, srebrzysty, po nad chatami białemi, po nad rozkwitłemi sadami, po nad łanami szmaragdowych pól ornych, aż uderzył w ciemny bór i wracał echem cichem jak westchnienie.

Gdziekolwiek spojrzał paroch, na drogę, uliczki, obejścia, ogrody, wszędzie widział klęczących pobożnie.

— Bydło, — mruknął przez zęby, zgorszony tym widocznym wpływem katolicyzmu.

Spojrzał na swój nowy, obszerny dom, zbudowany przy cerkwi, który mimo wysokich okien, białych ścian, ganku oszklonego, robił wrażenie pustki i chłodu. Po obszernem podwórzu tu i owdzie błąkały się kury, siedziało kilka kaczek, ale ani w domu, ani w stajni i oborze nie widać było ruchu, życia, zajęcia się gospodarskiego.

W milczeniu zajechała bryczka przed ganek, a na powitanie wybiegł kundys, a i ten łasił się więcej do furmana.

Paroch zwolna wszedł po kilku schodach na ganek, rozglądając się bacznie w około.

Nie zajmował go w tej chwili cichy dom własny, pobliska cerkiew, skromne chaty, lecz utkwił wzrok w parterowy dworek wiejski, otoczony obszernym ogrodem i w dalszym planie zabudowaniami gospodarskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydział krajowy i wykonywa nad nim władzę dyscyplinarną. Nauk pomocniczych (rachunkowości, kalkulacyi zawodowej, stylistyki) udzielać mogą nauczyciele istniejącej w zakładzie szkoły wydziałowej. Słowem: szkoła rzemiosł jest instytucyą odrębną, z zakładem dwoma tylko węzłami złączoną: wspólnością wychowanków — i wspólną radą wychowawczą, która czuwa nad spełnieniem wychowawczego zadania wobec uczniów szkoły rzemiosł. Koszta ponosi fundusz krajowy — fundacya daje lokal na szkołę i warsztaty, daje opał, oświetlenie i wodę, pomieszkanie dla personalu i kwotę 5000 K rocznie, co jest znacznie mniej, niż dotychczasowy wydatek fundacyi na warsztaty, nie mówiąc o tym, jaki być powinien. Całe urządzenie lokalu, jego oddzielenie od głównego zakładu, potrzebne przeistoczenia, sprawienie nowych maszyn, narzędzi, przyborów szkolnych i naukowych — wszystko to ponosi fundusz krajowy. Organizacya ta jest na razie przewidziana na 20 lat — po ich upływie może być oczywiście przedłużona.

W najbliższym już czasie będzie rozpisany konkurs na posadę kierownika, z wyższem wykształceniem technicznem — a dopiero po jego zamianowaniu i na jego wnioski będzie wykonana cała reorganizacya tak co do personalu, jak i urządzeń.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 stycznia.

(—r.) Z poważnych kół czeskich nadchodzi wiadomość, że rząd usiłuje nawiązać stosunki zerwane z czeskiem parlamentarnem zastępstwem za pośrednictwem poważnych polityków, którzy znają rzeczowe propozycye rządu, dotyczące wstępnych obrad dla załatwienia sprawy językowej i założenia nowego uniwersytetu czeskiego. Źródło czeskie daje do zrozumienia, iż ta akcya podjętą została na życzenie korony, dodając, że wybitni przedstawiciele ludu czeskiego otrzymali zaproszenie na bal dworski, gdzie cesarz zetknie się z nimi bezpośrednio.

Wiadomość ta zasługuje na uwagę, raz dlatego, że pochodzi z niezaprzeczenie dobrego źródła, bo pośrednio od posłów czeskiej szlach[illegible] które dlatego, że w czasie od za[illegible]mentu po raz pierwszy wychodzi z kół [illegible] doniesienie o rokowaniach ugodowych. Dotychczas bowiem zarówno [illegible] prasa czeska, jak czescy posłowie, za[illegible] sób najbardziej stanowczy tego r[illegible] mościom.

Starałem się ze swej strony poinfor[illegible] się w tej sprawie. Miarodajne osobistości Koła polskiego potwierdziły mi w zupełności powyższe doniesienie. Pośrednikami pomiędzy rządem a przedstawicielami klubu czeskiego są osobistości, kierujące Kołem polskiem, i posłowie szlachty czeskiej. Mój informator wyraził się mniej więcej w ten sposób:

— Czas najwyższy, ażeby się coś stało. Tak, jak dotychczas, pozostać nie może, bo to prowadzi bezsprzecznie do absolutyzmu biurokratycznego. Istnieje on już i teraz pod maską parlamentarną. Trudności są atoli ogrom[illegible] bo Niemcy i Czesi stoją na stanowisku [illegible] mogą zażegnać obstrukcyę czeską. Stanowiska rządu uważam po części za usprawiedliwione. Zamienić obstrukcyę czeską na niemiecką, znaczyłoby w położeniu, w jakiem się państwo znajduje, iść z deszczu pod rynnę. Bez poprzednich, radykalnych zmian, żaden rząd austryacki nie mógłby czegoś podobnego ryzykować.

— Sądzę — wtrąciłem — że później lub prędzej, jeśli wogóle ma przyjść do ładu i polepszenia — bez radykalnych zmian się nie obejdzie.

— Zapomina pan — odparł mój interlokutor — że sędziwy monarcha jest przeciwnikiem tego rodzaju załatwiania spraw, a to trzeba koniecznie mieć na uwadze.

— Na Węgrzech atoli widzimy — podjąłem, lecz poseł nie dał mi skończyć wpadając mi w słowo:

— Tam inne! zupełnie inne stosunki. Odbiegamy atoli od przedmiotu. Mogę pana zapewnić, że korona gorąco pragnie, żeby przyszło do niemiecko-czeskiego porozumienia rząd też w skrępowanem swojem położeniu przedsiębierze w tym kierunku wszystko, co tylko w jego mocy...

— Na co Niemcy zezwalają...

— Tak zdaje się pozornie, lecz... Ale dajmy temu pokój. Aktualnie chodzi o to, żeby Czesi zrozumieli swoje położenie, że jako zwyciężeni — po Badenim — przez Niemców, nie mogą dyktować warunków pokoju, że należy mieć pewną wyrozumiałość i zrobić pewne ustępstwa. Pobity nie może wszystkiego, ba, nawet więcej jeszcze, niż posiadał, odzyskać odrazu. Czesi stracili przez unieważnienie językowych rozporządzeń korzyści językowe. Teraz chcą oni odzyskać to w zupełności i nadto jeszcze otrzymać drugą wszechnicę. Nie przeczę bynajmniej, że należy się im jedno i drugie, lecz trzeba się liczyć z położeniem, stosunkami i środowiskiem. Rząd obecnie mógłby tylko coś zrobić co do wszechnicy na Morawach. Tu klucz. Lecz na Berno Niemcy się nie zgodzą. Czeska wszechnica w Kromieryżu lub w Węgierskiem Hradyszszu jest możliwa. Chodzi o ustępstwo co do miejsca. Czy tu, lub tam, wszechnica narodowa na Morawach zawsze będzie posiadać jednakową niezmierną doniosłość. Wszystko się rozbija o miejsce... Miejmy jednak nadzieję, że polepszenie stosunków przecież się uda. Mam pewne powody tak mniemać. Na razie jednak dla ważnych względów nie mogę się rozwodzić nad niemi.

Co do siebie, wyznam, prawie żadnej nie mam nadziei, widząc, jakie znaczenie Czesi przywiązują do tego, żeby właśnie Berno było siedzibą wszechnicy. To, co mi ów poseł powiedział, odpowiada intencyom i poglądom dra Koerbera w zupełności, a prawie wcale się nie liczy ze stanowiskiem Czechów. Wyznam, że podczas rozmowy z polskim pośrednikiem zdawało mi się chwilami, jakobym rozmawiał z samym Koerberem.

O zimie dotychczasowej.

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku na podstawie całego szeregu wskazówek meteorologicznych wyraziliśmy przypuszczenie, że tegoroczna zima będzie łagodną. Przypuszczenie to sprawdziło się dotychczas, pierwsze bowiem dwa zimowe miesiące, t. j. grudzień i styczeń, odznaczają się łagodną temperaturą. Wedle zapisków wiedeńskiego Zakładu meteorologicznego, temperatura w grudniu była o pół stopnia wyższą nad przeciętną z ostatnich stu lat, a w czasie od 1 do 22 stycznia temperatura była o 0·4° wyższą ponad normalną. — W Krakowie również obydwa zimowe miesiące zaliczyć należy do łagodnych, mimo że mieliśmy kilka dni ze znaczniejszym mrozem.

Jeszcze łagodniejszą stosunkowo była dotychczasowa zima w Alpach i w Rosyi. Obserwatoryum na górze Sonnblick, mającej 3 105 metrów wysokości, zaplenje w styczniu o godzinie 7 rano przeciętnie 20° C. poniżej zera, a czasami 30° a nawet 35°, tego roku w pierwszych trzech tygodniach stycznia temperatura poranna wynosiła tam przeciętnie —13 stopni, a nie spadła poniżej —22·4°. W Petersburgu przeciętna temperatura poranna w styczniu wynosi —12°, tego roku za czas od 1 do 22 stycznia obliczono tylko —4·5°. Normalny styczeń petersburski jest od wiedeńskiego o 7° zimniejszy, w bieżącym roku różnica ta wynosi zaledwie 2·2.

Ta łagodniejsza temperatura zyskuje na intensywności jeszcze dlatego, że w obecnej zimie nie mieliśmy dotychczas wcale ostrych, gryzących wiatrów. W grudniu ruch powietrza osiągnął tylko $^3/_4$ normalnej szybkości, a w styczniu, chociaż podniósł się, nie osiągnął mimo to normalnej granicy. Ale zato zima tegoroczna właśnie dla braku dostatecznych wiatrów jest pochmurną i wykazuje tak mało dni słonecznych. Na szczęście powłoka chmur jest cienką, skutkiem czego nie mamy tak ciemnych dni jak w zimie roku 1889, gdy panowała epidemia influency. Tej okoliczności zawdzięczamy także i to, że pod względem hygienicznym brak słońca nie wywołał ujemnych skutków.

W austryackiem Towarzystwie dla meteorologii miał znany meteorolog Hann odczyt o powodach anormalnych stosunków pogody. Hann zrobił spostrzeżenie, że maksymalnemu ciśnieniu powietrza w Stykkisholm na Islandyi odpowiada minimum temperatury w Greenwich, Brukseli i Wiedniu, t. j. na przestrzeni Europy środkowej. I odwrotnie: gdy na Islandyi ciśnienie powietrza jest niskie, to w Europie środkowej panuje ciepła pogoda. Spostrzeżenia te mają tem większe znaczenie, że obejmują znaczny, bo półwiekowy przeciąg czasu od r. 1851 do r. 1900.

Zjawisko, obserwowane przez Hanna, wytłomaczyć można atlantyckim wirem koło Styk[illegible]m. Wir ten, będący masą powietrza, o[illegible] oceaniczny prąd Golfu, w chwili [illegible] powietrza obniża się na wscho[illegible] dyl, bywa gnany do Europ[illegible] obniżenie się temperaty[illegible] wpływającej na temper[illegible] nująca na wyspach [illegible] koło Stykkisholm, [illegible] na temperaturę [illegible] Hann zaznacz[illegible] cy fakt, że [illegible] dniego wybr[illegible] tura zimow[illegible] koło St[illegible]

[illegible]

Kraków, 25 stycznia.

Rocznica styczniowa w „Sokole". Licznie zebrana publiczność ze wszystkich warstw naszego miasta, która wczoraj wieczór stawiła się w sali „Sokoła", nie zawiodła się w oczekiwaniach, gdyż istotnie dzięki umiejętnym usiłowaniom „komisyi obchodowej" obchód czterdziestopierwszej rocznicy styczniowej wypadł okazale i podniośle. Gdy na estradzie, przybranej w zieleń, festony i wojenne godła, ukazał się w swym bronzowym habicie, białym przepasany sznurem, znany, znakomity kaznodzieja, ks. Anioł, niemilknąca burza oklasków była odpowiedzią na jego zjawienie się, jako tego, który miał wieczór zagaić.

I słowy, pełnemi polotu, pełnemi otuchy i pociechy, wysnuł mowca prześliczny obraz walk bohaterskich o wolność w latach 1863/4, które choć skończone materyalną katastrofą, duchową przyniosły korzyść, gdyż obudziły w narodzie ducha patryotycznego, uświadomiły lud, który właśnie przez powstanie został wtedy uobywatelniony, gdy poddaństwo zniesiono. Prześliczna mowa ks. Anioła, pełna cytat ustępów poetyckich naszych wieszczów, zastosowanych do obchodu, sprawiła na słuchaczach niezatarte wrażenie.

Nastąpiły potem produkcye muzykalno-wokalne, z których największe zainteresowanie obudziły popisy: amatorska orkiestra sokola, oraz śpiew „chóru akademickiego", zawsze chętnie ofiarnego, gdy chodzi o uświetnienie swym występem rocznic narodowych.

Znana pianistka, p. Jadwiga Sarnecka, koncertowo odegrała na fortepianie kilka utworów, z których najbardziej podobały się „Ballada As-dur" Chopina i „Them varié" Paderewskiego.

Odczyt o podkładzie historyozoficznym na temat powstania styczniowego, wygłosił prof. dr August Sokołowski. Mowca dał z właściwą sobie plastyką słowa obraz wypadków poprzedzających krwawe lata 1863/4, od śmierci Mikołaja I, aż do wybuchu powstania. Mowca dał doskonałą charakterystykę Aleksandra Wielopolskiego, osobistości tak ściśle związanej z ówczesnemi wypadkami, którego czyny tak smutną zostawiły pamięć w narodzie. I dr Sokołowski tak samo, jak poprzedni mowca, doszedł do tego samego wniosku, że ostatnie powstanie nie było bezcelowe, a dzisiaj skoro obudził się lud, z ludem tym niezmordowanie pracując na każdem polu, możemy uzyskać niepodległość narodu.

Akademik p. Daniel Śliwicki wygłosił następnie z siłą i głębią uczucia kilkanaście zwrotek prześlicznego wiersza Adama Asnyka „W 25 rocznicę powstania styczniowego", poczem po śpiewie „chóru akademickiego" i produkcyach orkiestry sokolej zgromadzeni przy śpiewie pieśni patryotycznych opuścili salę.

Budżet miejski. W sobotę pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina odbyło się posiedzenie budżetowe Rady miasta. Jak już donosiliśmy, długoletni generalny referent budżetu r. m. dr Ponikło z powodu nawału zawodowych czynności stanowczo zrzekł się objęcia tej godności, na jednem przeto z poprzednich posiedzeń wybrano generalnym referentem budżetu I wiceprezydenta dra J. Leo. Gdy jednak i dr Leo zrzekł się tego obowiązku, wybrano w sobotę generalnym referentem r. m. Jana K. Fedorowicza. Następnie załatwiono dział V budżetu (budowle publiczne, referent r. m. Markus), dział VI (bezpieczeństwo publiczne, referent r. m. Markus), oraz dział IX (zdrowotność miasta, referent r. m. dr Pareński). Następne posiedzenie dzisiaj wieczorem.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Rozlosowanie dzieł sztuki za rok 1903 między członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę d. 20 marca b. r.

Z karnawału. Najlepszą cieszący się tradycyą, jeden zwykle z najświetniejszych i najokazalszych balów, corocznie urządzany „Bal akademicki" odbył się w naszem mieście w sobotę w sali hotelu Saskiego. Dzięki niezmordowanym staraniom komitetu bal ten urządzającego, powiódł się znakomicie, gdyż zdołał zgromadzić kilkadziesiąt par, które prawie do białego rana bawiły się ochoczo, oraz wielki zastęp najpoważniejszych osobistości naszego miasta, które w roli gospodarzy lub protektorów na bal sobotni przybyli.

Bal rozpoczął się Szopenowskim polonezem C-dur, granym przez orkiestrę 13 p. p. pod osobistym kierownictwa p. Hocka. Polonez prowadził w pierwszej rektor uniwersytetu prof. dr Krzymuski z p. Edwardową Korczyńską.

P. Hock na bal ten skomponował nowego mazura, który cieszył się wielkiem powodzeniem. Komitet rozdał tancerkom piękne karnety, imitujące pergaminowe dyplomy doktorskie, dające przywilej tańczenia do białego dnia. Kwiaty dostarczył zakład ogrodniczy firmy L. Freege.

Obłęd na tle erotycznem. W tych dniach odwieziony został do zakładu krajowego w Kulparkowie chory umysłowo Mirosław Krajewski, młodzieniec znany na bruku krakowskim, który dłuższy czas pozostawał w więzieniu śledczem sądu krakowskiego pod zarzutem niebezpiecznych pogróżek, skierowanych przeciw jednemu z tutejszych urzędników i jego żonie. Umieszczenie Krajewskiego nastąpiło na zasadzie zgodnego orzeczenia sądowych lekarzy-psychiatrów.

Na wolną stopę za złożeniem kaucyi został wypuszczony Seweryn Kavka, b. urzędnik tramwaju krakowskiego. S. Kavka został uwięziony przed kilku miesiącami po wykryciu sprzeniewierzenia w Tow. kred. rękodzielników i przemysłowców razem z Müllerem, Barką i bratem swoim Stefanem Kavką, który już przed kilku miesiącami został wypuszczony na wolną stopę.

O utrzymanie potrzebnej instytucyi. Przed kilkunastu dniami otwarto w Krakowie przy ulicy św. Krzyża herbaciarnię ludową. Obecnie od zarządu tej po[illegible]bnej w mieście instytucyi otrzymujemy następującą odezwę:

„Ze względu, że I herbaciarnia ludowa nie posiada żadnych funduszów na opłacanie wynajętego lokalu i koszta administracyi, a ograniczoną jest jedynie na dochód ze sprzedaży wydanych w tym celu cegiełek, tudzież na datki dobrowolne, z którego to źródła dotąd był bardzo skromnym dochód, zmuszony jest przeto zarząd, jak w roku zeszłym zaapelować do znanych z ofiarności na cele dobroczynne mieszkańców Krakowa, którym na sercu leżeć powinna pomoc pod formą nie jałmużny, ale przysługi, danej głodnym, zziębniętym, spracowanym i bezdomnym i możliwości oprócz otrzymania zdrowego, ciepłego pokarmu za bardzo małą opłatą, pobytu w ogrzanym i przyzwoitym lokalu oraz korzystania z urzą[illegible]

Datki na ten cel przyjmują administracye tutejszych dzienników i skarbnik I herbaciarni ludowej, Józef Schneider, przy ulicy Krowoderskiej Nr 51, u którego jak i u wszystkich tutejszych firm handlowych można także nabywać cegiełki po 5 halerzy, wydane na fundusz utrzymania I herbaciarni ludowej."

Foyer teatru miejskiego w Krakowie w obecnym sezonie zimowym nie jest opalane. Dla czego? Czy pod tym względem nie obowiązują dzierżawcy teatralnego żadne przepisy kontraktu? Rzecz przecież arcyciekawa, że tylu radców miejskich uczęszcza do teatru, wszyscy na dotkliwe zimno w foyer teatru narzekają, a nikt z tych, co do tego w pierwszej linii są powołani, nie upomni się o prawa publiczności. A przecież nic łatwiejszego, jak zasięgnąć się ludziom, którzy z ogrzanej widowni dostają się nagle w lekkiem ubraniu do zimnego przedsionka i bufetu. Zdrowiej byłoby już wcale nie opalać teatru. Publiczność siedzieć będzie wtedy w futrach i kaloszach i, nie rozbierając się, zdążać będzie na „kieliszek wódki" do bufetu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło, po udzieleniu pierwszej pomocy, ucznia VIII klasy jednego z krakowskich gimnazyów K., który się otruł roztworem fosforu, do szpitala św. Łazarza. Stan choroby K., który się miał dopuścić zamachu na własne życie z braku środków utrzymania, ma być bardzo groźny.

Z sali sądowej. Józef Sporysz, 16-letni wyrostek, rodem z Królestwa Polskiego, zamieszkały w Krakowie, ma nieprzezwyciężony wstręt do pracy, chociaż jest zdrów i silny. W ubiegłym roku zamieszkał więc u kilku znajomych studentów gimnazyalnych, rzekomo ucząc się „do matury", chociaż pierwsze i ostatnie jego studya szkolne ograniczyły się na 3 klasach normalnych. Za najlepszy sposób tej nauki uznał Sporysz zbyteczność książek swych współlokatorów, więc jednemu uczniowi N. wziął gramatykę grecką i wypisy polskie, drugiemu pudełko z cyrklami i wszystko to posprzedawał „na szpitalce", potem dorożką pojechał do restauracyi „Józefa" i zaczął „przed maturą" pić. — A gdy mu mało było tej hulanki, ukradł uczniowi K. z zamkniętego kuferka 16 koron, a w domu państwa O., gdzie bywał z kolegami, ukradł złotą broszkę panny O., którą zastawił w lombardzie przy ulicy Wiślnej, a kartkę zastawniczą sprzedał handlarzowi Gajerowi za kilkadziesiąt halerzy.

Gdy się te kradzieże wydały, Sporysz przedtem nim zasiadł „do matury", zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych, a po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca sądu dr Muczkowski, trybunał skazał Sporysza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co tydzień. Sporysz zapytany, czy wyrok przyjmuje, obojętnie i cynicznie odparł, że „przyjmuje z przyjemnością". Z epizodów rozprawy zanotować należy zeznanie panny O., zanotowane w protokole, że handlarz Gajer wiedział, że broszka pochodzi z kradzieży, że panny O. prosił, aby nie robiła doniesienia do policyi, gdyż on jej broszkę (pamiątkową) wróci; nie wrócił jednak i sprzedał dalej, gdyż „musi przecie coś zarobić".

Z rozprawy tej powinni też wynieść naukę młodzi studenci, szczególniej mieszkający na t. zw. „stancyi", lub sami trzymający mieszkania dla siebie, aby nie robili łatwych znajomości z pseudo-studentami o nieokreślonej konduicie.

Tajemniczy pan. Do jednego z domów noclegowych na Kleparzu zajechał przed kilku dniami jakiś elegancki młody człowiek, który zameldował się jako Jan Juraszek ze Śląska, a przedstawiał się za księdza amerykańskiego, wyświęconego w Rzymie. Do Krakowa przyjechał — jak mówił — obejrzeć się za jakim ożenkiem, bo księdzu amerykańskiemu żenić się przecież wolno. O posag mu — mówił — nie chodzi, gdyż ma on ładne utrzymanie na Śląsku, wszystkie zawody zna i wszystko potrafi, nie wyłączając odkrywania ukrytych skarbów. A gdy mu się spodobała służąca w tym domu, gdzie nocował, Anusia N. z Krzyszkowic, postanowił się z nią ożenić, oświadczył się i został przyjęty, a dziewczyna napisała do parafii swej wsi o metrykę, donosząc rodzinie, że wychodzi za księdza amerykańskiego. W tym czasie jednak policya zwróciła już uwagę na tajemniczego pana i aresztowała go onegdaj. W śledztwie policyjnym rzekomy Juraszek podał, że się nazywa naprawdę Jan Józef Stryj, bardzo bałamutne jednak podając określenia swego zawodu i pochodzenia. Policya więc czyni teraz dochodzenia, kto zacz może być ów tajemniczy pan Juraszek Stryj, mający pochodzić ze Śląska, wyświęcony na amerykańskiego księdza w Rzymie, a chcący się żenić w Krakowie z dziewczyną z Krzyszkowic?...

Z Podgórza. Wczoraj w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń burmistrzowi miasta p. Maryewskiemu, inspektorowi policyi miejskiej p. Paleczanemu za usługi i pomoc oddane miastu i obywatelom w czasie ostatniej powodzi. Burmistrz p. Maryewski otrzymał od cesarza krzyż kawalerski Franciszka Józefa, a p. Paleczny srebrny krzyż zasługi z koroną. Ordery te wręczył w otoczeniu Rady miasta, straży pożarnej i zaproszonych gości, odznaczonym pp.: Maryewskiemu i Paleczanemu starosta podgórski p. Starzeński.

Grecko-katolickim biskupem w Stanisławowie został już zamianowany — jak donosi „Diło" — Bazylianin, ks. Platonid Filas.

Z Zakopanego. Namiestnictwo zarządziło komisye wywłaszczającą grunta pod nowe ulice: Sienkiewicza i Marszałkowską, na d. 26 b. m. Z ramienia rządu przybędzie zapewne starosta Rudzki, z Wydziału krajowego inżynier Engel, z Rady powiatowej zastępca marszałka, Lgocki. Na rzeczoznawców zaproszono pp. Kabłaka, Ptasia, dra Zdunia i M. Jacinę. Nareszcie utworzoną tedy zostanie ta tak bardzo pożądana ulica, jaką będzie Marszałkowska, łącząca dworzec ze środkiem wsi.

Zmarli.

W Kałuszu umarł nagle na udar serca naczelnik tutejszego sądu radca Stan. Nowosielski w 41 r. życia.

Ze świata.

Z Poznania. W księgarniach tutejszych pp. Leitgebra i Sp., Cybulskiego, Tempłowicza i Kunera odbyła się w sobotę rewizya policyjna. Poszukiwano dzieła p. t. „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego".

W teatrze tutejszym wystąpiła z koncertem dwukrotnie śpiewaczka pani Bohuss-Hellerowa. W operetce rozpoczęła gościnne występy p. Michalina Łaska, primadonna operetki warszawskiej. Trzecim [illegible] Fried[illegible]

Paderewski koncertował w piątek w Petersburgu. „Lutnia" peterburska wręczyła artyście wieniec. Paderewski oprócz drugiego koncertu, grać będzie jeszcze na zebraniu symfonicznem rosyjskiego Towarzystwa muzycznego, oraz w „Lutni". Po tych koncertach Paderewski uda się do Moskwy.

Miasto Łódź otrzymać ma niebawem t. zw. „gradonaczalnika", czyli wielkorządcę, w osobie dotychczasowego wicegubernatora z Piotrkowa p. Reinhardta. Przyszły „gradonaczalnik" 400 tysięcznego miasta nową godność zawdzięczać będzie, jak donosi „Dziennik Poznański", zamierzonemu małżeństwu z pasierbicą generał gubernatora Czertkowa.

Ofiara dżumy. Jak donosiliśmy, 16 bm. zakaził się bakcylami dżumy kierownik laboratoryum dla badania tej choroby Turczynowicz-Wyżniekiewicz. Laboratoryum mieści się na wysepce między Petersburgiem a Kronsztadem. T.-W. wkrótce umarł. Zmarły był Polakiem i katolikiem Urodzony w gub. piotrkowskiej, ukończył instytut weterynaryjny w Kazaniu, był założycielem stacyi do badań dżumy u bydła rogatego na Kaukazie i w Syberyi. Pracował razem ze ś. p. drem Marcelim Nenckim nad badaniami bakteryi dżumy u ludzi. S. p. Wład. Turczynowicz-Wyżniekiewicz zaraził się dżumą przy doświadczeniach nad żywemi kulturami i zachorował, sądząc na razie, że jest to zapalenie płuc. Rozbiór chemiczny wydzieliny ustalił wszakże dżumę. Wezwano niezwłocznie do chorego znanego specyalistę-profesora dra Zabołotnego, który wraz z pomocnikiem ś. p. Wyżniekiewicza, Gryflewiczem pozostawał przy chorym do samego zgonu. Nie pomogły dwa zastrzyknięcia surowicy. Zwłoki zmarłego młodego badacza będą prawdopodobnie spalone.

S. p. Wyżniekiewicz miał na wczorajszem posiedzeniu zjazdu lekarskiego w Petersburgu odczytać swój referat. Zjazd uczcił pamięć zmarłego na placówce naukowej nieszczęśliwego pracownika przez powstanie.

Jak dziś z Petersburga donoszą, zachorowało na dżumę dwóch felczerów, którzy uczestniczyli w doświadczeniach Wyżniekiewicza.

Policyant mordercą. Z Warszawy piszą do „Kuryera Poznańskiego":

Przed trzema dniami kobiecina jakaś mająca awizacyę na pocztową przesyłkę pieniężną, wynoszącą kilkaset rubli, udała się do policyi dla potwierdzenia legitymacyi. Tu dowiedziawszy się o co idzie, zaprowadził ją dyżurny policyant do właściwego urzędnika, poczem z własnej już pilności udał się za nią aż do urzędu pocztowego, a przy podjęciu przez kobietę pieniędzy dopominał się o należny podarunek. Łatwo go uzyskawszy od wystraszonej kobiety, zaproponował jej przejażdżkę do jednej z rogatek, skąd już piechotą uprowadził ją w odludne miejsce i tu też bez ceremonii zamordował przy użyciu szabli, a pieniądze zrabował. Nie sądził jednak, że miał świadka w osobie wszędobylskiego druciarza-słowaka. Spłoszony jego obecnością, śmiało naparł na niego w imieniu władzy o paszport. Druciarz paszportu nie miał, wtenczas policyant, jakby zrządzeniem Opatrzności, postanawia sam dostawić władzy świadka swej zbrodni i oskarżyciela własnego, gdyż rad z nadarzonej funkcyi aresztuje druciarza i odprowadza go na policyę, nie żałując w drodze dosadnych argumentów pięści powtarzanych i w biurze podczas przesłuchania. — W druciarzu odezwał się wreszcie bunt uczciwej du[illegible]y i nagle zawołał: „Za co mnie bijecie? wyjmij[illegible]e pałasz policyantowi, a zobaczycie coś!" Niech[illegible]nie posłuchano druciarza i ujrzano istotnie pałas[illegible] całkiem okrwawiony. Reszta poszła gładko, t. j. odebranie pieniędzy zrabowanych i odnalezienie trupa na miejscu zbrodni.

[illegible]sma o tem oczywiście nie doniosą i nie do[illegible], dopóki władza nie pozwoli tego ogłosić w „D[illegible]wniku Warszawskim".

[illegible]olicya i wystawa sukien reformowych. Przed kilk[illegible] dniami została w Wiedniu otwarta wystawa kob[illegible]cych strojów reformowych. W sobotę komisya rz[illegible]wa oglądała sale wystawy, przyczem komisarz poli[illegible] oświadczył, że ze względu na obyczajność zabrania wprowadzania dzieci do niektórych oddziałów wystawy. Chodzi o drugą salę wystawy, gdzie się znajdują biusty kobiece normalnie rozwinięte, obok biustów zniekształconych przez sznurówki; rys[illegible]ki profesora Schultzego, przedstawiające anormalne kształty kobiece, rozmaite preparaty itp.

Zaginiony statek. Jak donosi tryesteński dziennik „Piccolo", angielski parowiec „Magnificent", jadąc do Port Said, znalazł pomiędzy Maltą a Kretą pustą szalupę, należącą do parowca „Petőfi", będącego własnością Towarzystwa żeglugi „Adria". Obecnie więc stwierdzonem zostało niewątpliwie, że parowiec „Petőfi", o którym od 28 listopada 1903 r. nic nie wiedziano, zatonął w morzu razem z załogą.

Trąba powietrzna nawiedziła miasto Moundoville w Alabamie w północnej Ameryce. Zginęło 37 osób, a 300 domów zostało zburzonych. Padło także dużo bydła.

Czarna mgła w Londynie rozpostarła się nad miastem, wypełniła ulice i otuliła domy w nocy z piątku na sobotę. O godzinie 11 powietrze stało się gęstem i czarnem. Nawet w Londynie takiej mgły nie pamiętają. Omnibusy i kaby jechały krok za krokiem i często błądziły. Dla kieszonkowych złodziei było bogate żniwo. Nazajutrz, to jest w sobotę rano mgła, choć nie tak gęsta, trwała jeszcze przez cały dzień. Na przedmieściach zdarzyło się kilka wypadków na kolejach, ale tylko 2 osoby odniosły skaleczenia.

Wylewy w Ameryce. W zachodniej części stanu nowojorskiego wezbrane rzeki zerwały mosty kolejowe i spowodowały przerwę w ruchu pociągów. W Pittsburgu nadbrzeżne ulice stoją pod wodą. Z Filadelfii donoszą, że tamtejszym okolicom grozi powódź w takich rozmiarach, jak w r. 1892. Tory kolei Pensylwańskiej i kolei z Baltimore do Ohio stoją na kilka stop pod wodą.

Radium w Ameryce. W nowojorskim klubie techników pokazywał profesor Magie radium, zyskane z karnolitu, który znajduje się obficie w okolicy Utah. Profesor Magie oświadczył, że Ameryka będzie mogła wkrótce dostarczać taniego radium. Podobno i w stanie Texas odkryto podkłady, zawierające radium.

Olbrzymi pożar. Miasto Aalesund w Norwegii spłonęło doszczętnie. Pożar powstał około godz. 3 po północy i z powodu bardzo silnego wichru rozszerzył się z ogromną szybkością. O godzinie 5 rano ogień zniszczył kościół, gimnazyum, dwie apteki i pocztę. Ratunek był utrudniony z powodu, że wodociągi źle funkcyonowały. Z powodu przerwania połączenia telegraficznego nie można się było z miastem porozumieć, a gdy o godzinie ½9 przed południem komunikacyę telegraficzną przywrócono, nadeszła z Drontheimu wiadomość, że trzy czwarte miasta zniszczył pożar. Z Chrystyanii donoszą, że całe miasto Aalesund zostało obrócone w perzynę, a 12 000 ludzi jest bez dachu. Dziennik chrystyański „Tagesp[illegible]" donosi, że zginęły tylko 2 osoby. W mieście daje się [illegible] brak lekarstw. Cała Norwegia spieszy z [illegible] dotkniętemu katastrofą Aalesundowi, dokąd zarząd wojskowy posłał z Drontheimu i Bergen namioty, koce i prowianty. Rząd pospieszy z pomocą finansową. — Z Kiel na rozkaz cesarza Wilhelma miał wczoraj odejść krążownik „Ks. Henryk" z przyrządami do gaszenia i oddziałem sanitarnym do Aalesund, w Hamburgu zaś, także na wezwanie Wilhelma, utworzył się komitet ratunkowy dla pogorzelców norweskich. Z Hamburga odejdzie do Aalesund parowiec „Fenicya" z żywnością dla 4000 ludzi. Jak ogromne rozmiary przybrał pożar, dowodzi fakt, że w porcie spaliły się dwie łodzie rybackie i kilka małych okrętów. Okręty, przybywające z ratunkiem, nie mogą dostać się do portu, który stał w płomieniach, a akcya ratunkowa odbywa się tylko drogą lądową.

Miasto Aalesund zostało założone dopiero w r. 1824 i liczyło w 1900 roku 11.777 mieszkańców. Jest ogniskiem rybołostwa i odznacza się zamożnością. W r. 1891 posiadało miasto Aalesund 156 okrętów o 6000 ton pojemności. Przywóz w roku 1891 oszacowano na 1,094 000 koron szwedzkich, wywóz na przeszło 4 miliony, z czego wypadło 3 miliony na ryby.

Międzynarodowy kongres lekarski, piętnasty z rzędu, odbędzie się w Lizbonie w r. 1906 w czasie od 19 do 26 kwietnia. Chcąc przygotować wcześnie materyał naukowy do publikacyi, która zjazd poprzedzi, zwraca się centralny komitet lizboński do wybitnych lekarzy z prośbą, ażeby tworzyli komitety lokalne. O utworzenie grupy polskiej zwrócił się komitet do profesora Wicherkiewicza w Krakowie.

Co robi załoga austryacka w Chinach? [illegible] Sieroszewski opowiada w „Russkim Wiestniku", co porabia załoga austryacka w Chinach: Na drodze z Pekinu do Szanghaju, na obrzydliwym parowcu chińskim „Tain-szun", spotkałem trzech marynarzy austryackich. Jeden pochodził z Moraw i mówił po polsku, drugi — Chorwat, rozumiał po polsku, a trzeci był Niemcem z pod Wiednia. Wszyscy byli młodzi i przystojni.

— Jest nas dwustu austryaków w Pekinie — mówili. — Kapitanem naszym jest Polak ze Lwowa, Rydzykowski, dobry pan. Drugi kapitan, również Polak z Krakowa, Bogumił Nowotny, i inżynier, budujący pałac ministrowi, także Polak, Kownacki. I żołnierzy jest wielu Polaków. Dobrzy towarzysze, weseli.

— Cóż wy tam porabiacie w Pekinie?

— A nic nie robimy. Jemy, pijemy, palimy tytuń. Dostajemy miesięcznie po 20 dolarów, a starsi nawet po 60. Co drugi dzień chodzimy na wartę. Za wszystko Chińczycy płacą. Li-Hung-Czang płaci. A my ich za to bijemy po karku. Oto i cała robota...

Ze szkoły.

Nauczyciel: Powiedz mi, czem żywiły się dzieci Izraela na puszczy?

Uczeń milczy.

Nauczyciel: Jakże nazywało się to, co Pan Bóg zesłał Izraelitom z nieba?

Uczeń: Monna Vanna.

VII konferencya historyczna odbędzie się we wtorek [illegible] b. m. Referent docent dr Stanisław Kutrzeba mówić

będzie o poglądach na ustrój Polski w przeszłości. Charakterystyka szkół historyi prawa, dzisiejszy stan polskiej nauki i jej stosunek wobec teoryj zagranicznych. VIII i ostatnia „konferencya historyczna“ odbędzie się we czwartek 28 b. m. Konferencyę tę, poświęconą stosunkowi nauk społecznych do badań nad historyą, zagai dr Stanisław Grabski, a udział w niej przyrzekli lwowscy badacze docent dr Szelągowski i dr Zygmunt Gargas.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie odbędzie się w piątek 29 b. m. o godzinie 5 po południu w szkole im. św. Floryana przy placu Matejki.

Na balu kupców i młodzieży handlowej przyjąć raczyły dotychczas obowiązki gospodyń WW. Panie: Ancycowa Wacławowa, Barborowska Jakóbowa, mecenasowa Carowa, Czaplicka Karolowa, Fronczowa Anastazya, Gostkowska Marya, Jachimska Janowa, Lipczyńska Józefowa, Markusowa Karolowa, Niesiołowska Kazimierzowa, Pagaczowa Władysławowa, Porębska Augustowa, Kosechowa Józefowa, Sobolewska Ignacowa, Satalecka Wincentowa, Sulikowska Aleksandrowa, Skalska Zenonowa, Zdanowiczowa Zdzisławowa.

I. Bal majstrów krawieckich w Krakowie w dniu 30 b. m. zapowiada się nader zajmująco. Protektorat balu przyjęła WP. Stanisławowa Tarnowska i WP. dr Juliusz Leo, wiceprezydent miasta. Czynność gospodyń balu przyjęły panie ze sfer obywatelstwa krakowskiego, znane ze swej gorliwości tam, gdzie się rozchodzi o otarcie łez i przyjście z pomocą biednym i podupadłym rodzinom, a właśnie bal ten na wsparcie podupadłych krawców, ich wdów i sierot jest urządzony.

Wśród inteligencyi naszej tak piękny cel znalazł sympatyczny odzew, zewsząd bowiem wpływają do rąk skarbnika komitetu p. L. Sechtlinga (Grodzka 11, I p.) liczne naddatki.

Komitet balu czyni przygotowania do wspaniałego udekorowania sal hotelu Saskiego, w których bal się odbędzie. Karneciki z porządkiem tańców wykonane nader gustownie w pracowni introl. artyst. p. Terakowskiego przedstawiają oryginalną formę fraków. Na godzinę 12 po północy komitet przygotowuje niespodziankę dla uczestników balu.

Mianowania pocztowe. (Lwów. Telef.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Władysława Bętkowskiego, zarządcą pocztowym w Tarnobrzegu.

Mianowanie. „Wiener Ztg“ ogłasza, że cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie handlu Augustowi Dobieckiemu, tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Order. „Wiener Ztg“ donosi, że cesarz nadał prof. uniwersytetu, posłowi do parlamentu, drowi Gustawowi Roszkowskiemu we Lwowie, order żelaznej korony III klasy.

Zabawki klockowe. W dalszym ciągu na I fabrykę polską zabawek klockowych, założoną przez Polki w Krakowie, wzięły akcye następujące osoby: p. Helena Nitschowa, inżynier Leonard Nitsch, J. G. z Królestwa, Kazimiera Kłoczowska ze wsi Bohdany z Płockiego, p. Zuzanna Morawska z Zulinek (po jednej); trzy akcye p. Statlerowa z Warszawy, pięć akcyj p. Oktawia Matuszewska z gubernii kijowskiej (ze wsi Brodecko); 19 akcyj sprzedała w Królestwie p. Marya Swidzińska (nazwiska osób nie wymieniła). Razem uzyskana suma wynosi 320 K; całość zaś kwoty z rozsprzedanych dotąd akcyj wynosi 1640 K.

Mamy nadzieję, że sprzedaż akcyj 10-koronowych postępować będzie nadal i tym sposobem osiągniemy sumę 6000 K, która jest konieczna dla nowo założonej fabryki, aby mogła nadal iść o własnych siłach.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We wtorek: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi“.
We czwartek: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi“.

Z Krzeszowic donosi nam p. St. Polaczek, kierownik miejscowej szkoły, wobec doniesienia „N. Reformy“, jakoby bal, urządzony w Krzeszowicach 16 b. m., przyniósł 40 K dochodu, przeznaczonego na dziatwę szkolną, że miejscowa szkoła żadnych funduszów z tego źródła na cel powyższy nie otrzymała.

Z kalendarza. We wtorek 26 stycznia: Polikarpa b. i Pauli wdowy; we środę 27 stycznia: Jana Chryzostoma [illegible]; Walerego [illegible] Karola.

Z krakowskiego obserwatoryum. [illegible]-go stycznia termometr dosiedł od [illegible] do + 1·6 [illegible], barometr wahał się.

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·86 mm, termometru 0·0 C.; wiatr wschodni.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty— bez zaliczki.

Z teatru.

„Kobieta bez znaczenia“ — komedya w czterech aktach Oskara Wildego.

Niema we współczesnej literaturze jaskrawszego przykładu nieporozumienia pomiędzy twórcą a ogółem, dla którego tworzy, jak to, które zostawił po sobie zmarły przed czterema laty wśród tragicznych okoliczności Oskar Wilde. Niema też zapewne drugiego pisarza, któryby tak zręcznie umiał w każdym swoim utworze zamknąć i streścić skrajną swoją filozofię życia. Wszystkie dzieła, cały teatr Wildego świadczą, że jest on jedną z najbardziej interesujących postaci młodej Anglii, postępki zaś jego stwierdzają tę zdeprawowaną filozofię, którą autor „Kobiety bez znaczenia“ zamknął w paradoksie, rzuconym przez usta rezonera „Kobiety bez znaczenia“, że „chcąc ludzi olśnić i ujarzmić — trzeba ich przedewszystkiem zgorszyć lub obrzyć“. Śmierć zgasiła pamięć o tem, co okryło hańbą Wildego, jako człowieka, a oplotła dokoła skroni jego jasną tęczę aureoli, jako jednego z największych epikurejczyków literackiego piękna.

W komedyi, którą poznaliśmy w sobotę, zamyka się cała charakterystyka Wildego. Sztuka ta iskrzy się od wspaniałych rakiet dowcipu, olśniewa świetnemi paradoksami, przykuwa uwagę wykwintnym, pełnym finezyi i wytworności dyalogiem. „Kobieta bez znaczenia“ należy do tej kategoryi salonowych komedyj Wildego, w których nietyle występuje na plan obyczajowy obraz i charakterystyka wyższego towarzystwa angielskiego, ile zręczność dyalogu. Ci lordowie i damy, z któremi zabieramy znajomość w salonie lady Hunstanton, mało mają cech rasy, a wszystkie znamiona tego kosmopolitycznego pokostu, który okrywa wszędzie tę t. z. śmietankę towarzystwa i nadaje jej cechy typu ogólnego. Z wykwintnego dyalogu, jaki daje ekspozycya, rodzi się działanie sztuki.

„Kobietą bez znaczenia“ jest pani Arbuthnot, którą kiedyś przed laty uwiódł i porzucił lord Illingworth. Ze związku tego urodził się syn. Dziecku temu oddała całą swą złamaną duszę i złamaną przyszłość, wyrzuciwszy z serca raz na zawsze pamięć o nikczemnym swym uwodzicielu. Dzięki starannemu wychowaniu, poznajemy Geralda na progu życiowej karyery, jako 21-letniego, dystyngowanego młodzieńca, w salonie poważnej matrony, pani Hunstanton. Młody, urodziwy i ambitny, opowiada on zebranym tam damom z zachwytem, że otwiera się przed nim upragniona karyera, gdyż lord Illingworth zaproponował mu posadę swego sekretarza. Wiadomość ta uderza gromem matkę jego, panią Arbuthnoth. Pierwsze to od chwili rozłączenia się z lordem spotkanie, budzi w niej wspomnienia przeszłości, wskrzesza w pełni uczucie nienawiści, podsycanej dwudziestoletnią męką. Pani Arbuthnot ma dość siły, aby odtrącić pokusę, ukazującą jej szczęście syna, zapewnione przez znienawidzonego człowieka. Opór jej potęguje się zaś, gdy po rozmowie ze swym uwodzicielem, spostrzegła, że ten, który przez lat 20 nie zatroszczył się o swe dziecko, teraz zapragnął z nią pospołu podzielać szczęście posiadania syna, odpowiadającego zupełnie jego wymarzonemu ideałowi. Gdy lord, dowiedziawszy się, że Gerald jest jego synem, a Rachela jego matką, grozi jej, w razie oporu, zdradzeniem tajemnicy jej upadku przed synem, w pierwszej chwili ulega i zezwala na wyjazd Geralda z lordem. Przypadek jednak ułatwia jej zwycięstwo. W chwili gdy pomiędzy matką a synem odbywa się rozstrzygająca rozmowa, gdy Gerald wyznaje, że głównym powodem jego postanowienia wyjazdu jest miłość dla pięknej amerykanki, miss Hester, i chęć zdobycia stanowiska, któreby ułatwiło mu jej pozyskanie — wpada przerażona miss Hester i odwołuje się do pomocy Geralda przeciw obrażającemu zachowaniu Illingwortha. Gerald rzuca lordowi wyzwanie, a wówczas z ust przerażonej matki wybiegają druzgocące słowa: „to twój ojciec!“. Sprawę rozstrzyga piękna amerykanka, wyznając młodemu obrońcy swą miłość. Gerald chce żądać od lorda, aby zaślubił jego matkę. Pani Arbuthnot odmawia, a gdy lord sam z własnej woli, powodowany pragnieniem odzyskania syna, przychodzi do niej z tą propozycyą — rzuca mu odmowną odpowiedź temisamemi słowy, któremi on niedawno usiłował wyrazić jej pogardę. Na obelgę, rzuconą sobie w twarz, matka Geralda, odpowiada uderzeniem rękawiczki i pełnem znaczenia określeniem „człowiek bez znaczenia“.

W sztuce Wildego zajmuje nas nietyle akcya, zresztą sama w sobie banalna, nietyle metoda dyalogowania, przypominająca, że twórca „Salome“ zasilał się niemało u Dumasa i Paillerona, ile błyskotliwość dowcipu i wysoce zajmująca forma paradoksów, czyniąca jego utwory sceniczne rozkoszą dla każdego znużonego powszedniością umysłu współczesnego. Ta strona charakterestyki wymaga jednak odrębnego typu gry, wymaga powrotu do dawnych, świetnych tradycyj wykwintnego stylu konwersacyjnego, polegającej na zręcznych akcentach i subtelności dyalogowania, trzymanego w przyspieszonem tempie. — Wykonanie sztuki Wildego przekonać musiało na pierwszy rzut oka, że zadanie to przekroczyło siły dzisiejszego personalu krakow[illegible] W grze artystów naszych, przeciętn[illegible], pozbawionej wytw[illegible] dystynkcyi, zatarły się stylowe [illegible] cechy sztuki, a powolne jej tempo zagubiło całą pointę dyalogu. Jeden tylko p. Sobiesław, przedstawiciel roli lorda Illingwortha wyrósł o głowę ponad swe otoczenie, roztaczając w grze swej te rysy dystynkcyi i nonszalancyi salonowego epuzera, które mu pozostały w dorobku, jako jednemu z ostatnich dziś może przedstawicieli wytwornego stylu salonowego szkoły Koźmianowskiej. Jego lord Illingworth miał styl i metodę, miał szczegóły wyrzeźbione z tym artyzmem i talentem, który pozwala aktorowi być współpracownikiem autora. Jeżeli obok niego podniesiemy jeszcze drobną rolę pastora Daubeny, oryginalnie i pomysłowo opracowaną przez p. Przybyłowicza, to na tem wyczerpiemy listę tych wykonawców, którzy zrozumieli styl i zadanie sztuki. Daleką zaś przedewszystkiem od tego zrozumienia była p. Sulima, która grała rolę lady Karoliny z przesadną afektacyą, graniczącą z niesmaczną manierą. — Nie podołał też [illegible] Leszczyński, bardzo chwiejny w roli Geralda. — Szkoda było niemniej usiłowań pań Mrozowskiej i Rutkowskiej, które w odpowiednich warunkach i przy odpowiednich informacyach mogłyby nierównie skuteczniej spełnić swe zadanie.

Usterki w wykonaniu „Kobiety bez znaczenia“ położyć trzeba zarówno na karb nazbyt pospiesznego przygotowania, niedozwalającego na wydobycie czynnika stylowego sztuki, jakoteż i na karb niedostatecznej ilości sił, powołanych u nas do podejmowania poważniejszych artystycznych zadań. Takie ryzykowne próby odkrywają tylko słabe strony naszego teatru.

W. Pr.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Leibniz w nowem oświetleniu.** Heinrich Hoffmann. Die Leibniz'sche Religionsphilosophie in ihrer geschichtlichen Stellung. Tübingen 1903. 8-o str. 108.

Młody autor, urodzony w r. 1874 w Lipsku, uczeń Sigwarta, Wundta i Paulsena, zwrócił się ku badaniu poglądów religijnych w czasach nowożytnych, a stąd powstała niniejsza praca. Poznać, jak Leibniz zapatrywał się na teologię chrześcijańską — to rzecz bardzo ciekawa, ale do rozwiązania trudna, bo zaniedbana przez uczonych. Wiadomo, że autor Teodycei z literaturą wszelkich partyj religijnych był dobrze obeznany, pisma przeciwników i obrońców chrześcijaństwa czytał z zapałem. Sądził, że za jego czasów nadeszło dla religii przesilenie, pod wpływem nowej filozofii Hobbesa i Kartezyusza: sobie — wziął za zadanie utwierdzenie religii wobec nauki, wierząc, że teologia i filozofia muszą się zgodzić, a decyduje filozofia, która dotąd była teologii służebnicą. Stąd poddał przedewszystkiem problemy religijne badaniu filozoficznemu, wierząc jednakowoż w prawdę religii, a stąd — w pomyślny dla dla niej skutek rozumowania.

P. Hoffmann daje nam poznać (od str. 20-stej) naturalną religię Leibniza. Filozof ten, stojąc stanowczo przy mechanicznym poglądzie na świat, mimo to utrzymywał nietylko pojęcie Boga, ale i teleologię. Walcząc ze Spinozą i Kartezyuszem — rozwiązanie sprzeczności mechanizmu z teleologią znajdował w tem, że pojedyńczo wszystko trzeba mechanicznie tłómaczyć, ale źródło praw mechanicznych jest w czemś wyższem, metafizycznem. — W nieśmiertelność duszy wierzy, przeciw antropocentryzmowi jednak ostro występuje, twierdząc, że nie człowiek jest celem stworzenia, ale doskonałość i piękność wszechświata. Podobnie, jak Fénélon żądał, aby miłość Boga była bezinteresowną, po znanie Boga i miłość uważał za szczęście najwyższe i ostateczny cel człowieka. Oddanie się z zupełnem zaufaniem woli Bożej — tworzy z Leibniza optymistę, zadowolonego ze świata, wierzącego w jego doskonałość: nie prowadziło go to oczywiście do bezczynnego kwietyzmu. W objawienie wierzył, widząc misterya ponad, ale nie przeciw rozumowi. — Wogóle wszędzie szukając kompromisu, jest połowiczny i nieraz niekonsekwentny. Szerokie zastosowanie jego zasady racyonalności zniweczyło u współczesnych wiarę w objawienia i cuda. Na polu religijnem Leibniz kieruje Niemcami XVIII wieku. Dopiero Kant religię oddał wierze, a Schleiermacher w uczuciu wyznaczył jej miejsce.

Dr Sam. Socha.

— **„Architekta“** Nr 12 za grudzień 1903 zamyka ubiegły rocznik szeregiem wykwintnych ilustracyj, między innemi przynosi wizerunek zewnętrzny i plany politechniki warszawskiej, wizerunek willi hr. Rzyszczewskiego w Alejach ujazdowskich w Warszawie, kościół we wsi Kampinos w Królestwie według planu architekta Tołwińskiego i zdjęcia z pałacu Montargo we Florencyi, dokonane przez architekta Nawarskiego. W tekście znajdujemy dokończenie artykułów rocznika i objaśnienie planów politechniki warszawskiej. Dodatek „Wiadomości budowlane“ przynosi, jak zawsze, mnóstwo fachowych informacyi dla budowniczych.

— **Przewodnik po polskich zdrojowiskach.** Z powodu odbyć się mającego w roku przyszłym zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie ukaże się w niedługim czasie pod redakcyą dra Ksawerego Górskiego „Przewodnik po wszystkich polskich zdrojowiskach“. W wydawnictwie tem, które ma na celu rozbudzić żywsze poparcie zdrojowisk krajowych i wykorzenić istniejące do nich u naszego ogółu uprzedzenia, będą pomieszczone dokładne opisy zdrojowisk, urządzeń leczniczych, cenniki i wszelakie objaśnienia. Książka obficie ilustrowana będzie rozdaną bezpłatnie członkom zjazdu lekarskiego, reszta nakładu zaś będzie oddaną w handel księgarski.

Dział ekonomiczny.

× **Fabryka taniej odzieży.** Od dłuższego czasu wszczęta akcya w sprawie założenia fabryki taniej odzieży poczyna przybierać konkretne formy. W sobotę odbyło się w Izbie rękodz. konstytuujące zgromadzenie pierwszej galic. fabryki gotowej odzieży we Lwowie. Dotąd podpisało już deklaracye 103 akcyonaryuszów, krawców i wybitniejszych osobistości, oraz liczne korporacye krawieckie w Galicyi. Do rady nadzorczej zostali wybrani pp.: Józ. Rylski, Ant. Merz, Edw. Jabłoński, Jan Wydrych, Franc. Müller, Mich. Procelli, Berneck i Ferencewicz; zastępcami zaś pp.: prof. Dziwiński, Olszewski, del. Związku i Deskur. Jako dyrektorowie wybrani pp.: Bol. Mikuliński i Proń, jako ich zast.: dr Michalewski i Stan. Bełtowski.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·84 do 7·85. Pszenica na październik 7·66 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·60. Żyto na październik [illegible] na kwiecień 5·48 do 5·49. Owies na [illegible]. Kukurudza na maj 5·27 do [illegible] lipiec 5·37 do 5·39. Rzepak [illegible] 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, [illegible] ne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 stycz[illegible]

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Mie[illegible] sława Pawlikowskiego odbyło się w sobotę [illegible] w kościele katedralnym. W nabożeństwie pró[illegible] dziny wzięło udział grono artystów i liczni pr[illegible] stawiciele świata literackiego i dziennikarski[illegible] Podczas mszy św. odśpiewał chór operowy [illegible] żałobnych pieśni.

Konkurs architektoniczny. Pan W. S. za p[illegible] średnictwem „Związku studentów architektury po[illegible] techniki lwowskiej“ ogłasza dla kształcącej się m[illegible] dzieży polskiej konkurs na projekt elewacy[illegible] skiego domu mieszkalnego, mającego uledz pr[illegible] [illegible] szego piętra, więźby dachu, cztery fasady i przekrój poprzeczny. Dwie nagrody: pierwsza w kwocie 120 koron, druga 60 koron będą przyznane pracom, najlepszym z nadesłanych. W skład sądu konkursowego wchodzą: prof. Edgar Kovats, prof. Antoni Popiel, architekt Tadeusz Obmiński, Kazimierz Rzeczycki, asystent przy katedrze budownictwa lwowskiej politechniki i delegat „Związku“. Ostateczny termin złożenia prac pod adresem: Lwów, Politechnika „Związek studentów architektury“ upływa z dniem 1 kwietnia 1904 r. (godz. 12 w południe). — Wszelkie warunki szczegółowe wraz z pomocniczemi zdjęciami udziela „Związek studentów architektury“.

Z teatru. Usłyszeliśmy panią Bellincioni w „Carmen“ Bizetta. Kreacya ta — sądziłbym — jest dla śpiewaczki najstosowniejszą, zwłaszcza, że gra aktorska musi być tutaj silnie zarysowaną, a temperament i życie przemawiać najjaskrawszym doborem barw i dźwięków. P. Bellincioni — jak to już zaznaczyłem, omawiając kreacyę Traviaty, Neddy i Santuzzy, tej Santuzzy, którą Mascagni słuchając Bellincioni, nazwał „płomieniem miłości“ — w Carmen całą siłą wewnętrznej ekspresyi odźwierciadla spojrzeniem „mówiących“ ócz, wiecznie ruchliwą, a w tylu pozycyach odmienną twarzą, swobodnym ruchem i wreszcie tym płomiennym, żywiołowym wybuchem śpiewu, jakim Carmen powinna zawsze rozbrzmiewać, aby porywać serca słuchaczy i czarować pierwszym zaraz ogniem.

Partner doskonałej artystki, p. Dianni, należy do śpiewaków, którzy partyi swej nigdy nie popsują, lecz i nie zdołają jej podnieść chociażby o cal wyżej. Jako tenor liryczny jest wcale miłym, zwłaszcza w średnicy i tonach niższych; kantylena jednak rozbrzmiewa u niego zawsze spadkiem tłumionych łkań i gdyby nie wieczny grymas, błąkający się pół-uśmiechem na ustach śpiewaka, czyniłaby produkcyę bardzo monotonną.

Wystawienie „Fausta“ Goethego we wspaniałej szacie dekoracyj, kostyumów i przy pierwszorzędnej obsadzie ról, to jeden z tych jasnych kolorów, który od czasu do czasu błyśnie szlachetniejszą barwą światła w szarudze teatralnego repertoaru. A zwłaszcza „Faust“ z p. Kamińskim (Kraków miał przed trzema laty sposobność podziwiać to aktorskie arcydzieło utalentowanego artysty). Misterna, drobiazgowa, a na pozór objektywna praca psychologiczna, w którą jednak wkłada p. Kamiński wiele z istoty własnej, daje w postaci Mefistofelesa całość, skomponowaną z precyzyjnych szczegółów, obmyślaną głęboko w każdej, najmniejszej linii gestu, inkrustowaną niekiedy w tło sceniczne posągową pozą kształtu, gdzie na pierwszy plan wybija się przedziwna maska twarzy — ta maska z zatraconemi cechami wieku, na pół surowa, na pół boleśnie ironiczna. A uśmiech, co wplata się wężowo w samo jądro kreacyi? Zamyka on w sobie świat mędrca i szatana, potrąca o dźwięk myśli i układa się w zimny fałd demonizmu — a jako najwyższy i najboleśniejszy akord targa mimowolnie duszą, ugina ją w jarzmo uległości i każe wielbić swą samowładczą potęgą. Kamiński-Mefistofeles, to typ zupełnie nowoczesny; stylowy twór w pojęciu Ropsa Svinburne'a, pełen drgających nerwów szatan Antoholskiego.

P. Adwentowicz, dostrajając poszczególne tony sytuacyi do całości, dał, w przeciwieństwie do analitycznej postaci Kamińskiego, typ Fausta, pełny kształtem iześrodkowany, ujmując go przytem w ramy, odpowiednie epoce dzieła.

J. Pietrzycki.

Zjazd delegatów czytelni ludowych akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył się tutaj wczoraj. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów, pomiędzy innemi zaś o potrzebie powszechnej organizacyi i łączenia się w stowarzyszenia, o wyodrębnieniu Galicyi, jako jedynym środku wzmocnienia przemysłu galicyjskiego, i o znaczeniu Galicyi dla pracy narodowej wobec innych zaborów. Uczestnicy zjazdu zwiedzili Muzeum Lubomirskich i panoramę racławicką. Zjazd zakończyła wspólna uczta.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się tutaj wczoraj. Na porządku dziennym była sprawa awansu styczniowego i regulaminu pracy. Uchwalono rezolucyę, w której usuwa się centralną egzekutywę kolejową, aby bezzwłocznie po porozumieniu się z kolejarzami w całem państwie, wdrożyła akcyę w interesie pokrzywdzonych kolejarzy. Druga rezolucya protestuje przeciwko ogłoszonemu w warstatach dyrekcyi krakowskiej regulaminowi pracy.

Zgromadzenie pocztowych urzędników pomocniczych odbyło się tutaj wczoraj. Uchwalono założyć własne towarzystwo. Wybrano prowizoryczny wydział, który ma się zająć sprawą statutów i zwołaniem następnego walnego zgromadzenia.

Z sali sądowej. Przed kilku miesiącami skradziono p. Henrykowi Süsserowi, urzędnikowi Banku hip. biżuterye wartości 2000 kor. Złodzieja schwytano i odbrano skradzione rzeczy, a dziś odbyła się w tej sprawie rozprawa przed sądem przysięgłych. Złodzieja tego nazwiskiem Rudolfa Oschmera skazano na 5 lat ciężkiego więzienia. Rudolf Oschmer jest notowanym złodziejem, wielokrotnie karanym.

O kradzież srebra w handlu Jakubowskiego oskarżony Lewicki skazany został na rok więzienia.

Nowy wypadek tyfusu plamistego stwierdzono we Lwowie. Wypadek ten zaszedł przy ul. Zamarstynowskiej l. 3, a więc w bardzo bliskiem sąsiedztwie domu, w którym onegdaj cztery osoby na tyfus plamisty zachorowały. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby nie dopuścić do rozszerzania się tej choroby.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 stycznia.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed po[illegible] nowego komendanta korpusu w Kra[illegible] [illegible]rsetzkyego jako tajnego radcę.

[illegible] Kapitan gwardyi geneneral kawale[illegible] [illegible]sheim zmarł dziś rano po dłuż[illegible]

[illegible]isya budżetowa delegacyi au[illegible] [illegible]ła budżet wspólnego mi[illegible] skarbu i najwyższego trybu[illegible] [illegible]o.

[illegible] węgierski prowadzi w dal[illegible] [illegible]yę nad drugiem przedłoże[illegible] rekruta.

[illegible] [illegible]głej nocy podpalono domy [illegible]

[illegible] godzina“.

[illegible] Ti[illegible] [illegible]nej broni. Jeżeli o[illegible] napomnienia, będzie[illegible] ska, której sesya [illegible] posłów w tym cz[illegible] Potem zostanie z[illegible] Izby posłów i [illegible] ści państwowe. Po[illegible] pić rozwiązani[illegible] posłów. Nowe w[illegible] cem kwietnia lub z [illegible] wszystkich zarządze[illegible] nie.

Budapeszt. Organ[illegible] hr. Tiszy nie pozo[illegible] jak rozpocząć stano[illegible] w celu bezwzględneg[illegible]

Budapeszt. Hr. Tis[illegible] Wiednia. We czwart[illegible] węgierskim oświadcze[illegible] się delegacyi.

Panika [illegible]

Berlin. Jak dziennik[illegible] Theater“ podczas w[illegible] nia **zawaliła się część** [illegible] Wśród publiczności po[illegible] dziej, że wielki tuman [illegible] iż powstał pożar. Publ[illegible] się cisnąć ku wyjściom, [illegible] przemówieniem ze sceny [illegible] nie odegrano do końca.

Rosyjski kode[illegible]

Petersburg. Komisya, [illegible] do zredagowania nowego [illegible] Rosyi, ukończyła już s[illegible] nowego kodeksu przesłał [illegible] rowi, radcy dworu Randz[illegible] dał o nim swoją opinię.

Sprawa ks. [illegible]

Paryż. Komitet centraln[illegible] szeń alzacko-lotaryńskich [illegible] zyi zajścia z ks. Delsorem [illegible] rem postanowiono wystoso[illegible] niejsze pozdrowienie do br.[illegible] Wogezów i wezwać ich, b[illegible] nadziejach.

Pożar Aals[illegible]

Chrystiania. Straż pożar[illegible] (Zob. kronikę. Przyp. red.). [illegible] ność swych wysiłków, zaprz[illegible] w nocy akcyi ratunkowej. [illegible] godzin bez przerwy była cz[illegible] O godzinie 8 rano przywróc[illegible] łączenie telefoniczne. — Poło[illegible] czliwe.

Christiania. Według dalszy[illegible] żarze miasta Aalesund, ogień [illegible] bryce „Preservering Company“ [illegible] dziny 3 w nocy. — Kapitan [illegible] w porcie i jego załoga pierws[illegible] dobywające się z fabryki płomi[illegible] zdołali zaalarmować miasto, o[illegible] całą fabrykę i sąsiednie budy[illegible] się dalej z ogromną gwałtown[illegible] dwóch godzin już większa cz[illegible]rzyła jedno wielkie dymiące pogorzelisko. — Ogień zniszczył dwa kościoły i wszystkie gmachy publiczne. Chorych z lazaretu zdołano na szczęście wczas wynieść na bezpieczne miejsce; jeden z chorych umarł jednakże w drodze. Dzieci umieszczono w ocalałym kościele w Borgund, część ludności schroniła się do wsi okolicznych, część obozuje za miastem na śniegu i mrozie. Ze wszystkich już atoli stron nadchodzą datki pieniężne, żywność i ubrania. Cesarz Wilhelm nadesłał następujący telegram: Jestem głęboko wzruszony wieścią o pożarze i zarządziłem już wszystko, aby nieść rychłą pomoc pogorzelcom.

Chrystiania. Podług nadeszłego tutaj telegramu cesarza niemieckiego, okręt „Fenicya“ wyjechał wczoraj do Aalsund, ze środkami żywności dla 4000 osób, oraz namiotami, barakami, drzewem, cieślami, lekarzami i siostrami miłosierdzia.

Kopenhaga. Tutejsze towarzystwa żeglugi wysyłają okręt z zapasami żywności do Aalsund. Napływają także datki pieniężne w tak znacznej liczbie, iż można było zakupić 1000 worków mąki i innych zapasów żywności dla pogorzelców.

Wrzenie na Bałkanie.

Sofia. Agencya telegraficzna bułgarska przeczy, punkt za punktem, doniesieniom o zachowaniu się Bułgaryi, zawartym w ostatnim piśmie Porty do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego. Agencya oświadcza, że to są czcze wymysły Porty i mają prawdopodobnie tylko stanowić pretekst do tego, aby Porta nie przeprowadziła reform.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że komitety wznowiły energiczne starania o nakłonienie mieszkańców Ochrydy (wilajet monastyrski) do ponowienia na wiosnę rozruchów. Mordują Bułgarów(?), którzy się poddali, a następnie o morderstwa te oskarżają żołnierzy tureckich; również dopuszczają się wymuszeń pieniędzy. W akcyi tej bierze też udział metropolita(!) z Ochrydy.

Odessa. Generał major Szostak zamianowany towarzyszem szefa macedońskich żandarmemów, wraz z przydzielonymi mu oficerami wyjechał do Konstantynopola.

Neutralność Korei.

Tokio. Sądzą tutaj, że oświadczenie Korei co do neutralności nastąpiło pod wpływem Rosyi.

Seul. Poseł koreański w Petersburgu telegrafował tutaj, że rząd rosyjski nie pochwala oświadczenia neutralności Korei.

Wojownicze usposobienie.

Wiedeń. „Do „N. W. Tagblatt“ donoszą z Londynu:

Wczoraj obiegała tutaj pogłoska, jakoby przedstawiciel rosyjski w Tokio złożył ustne zapewnienie, że Rosya akceptuje wszystkie żądania Japonii.

Pomimo tego w Tokio panuje bardzo wojownicze usposobienie.

Berlin. Z Tokio donoszą, że rosyjskie zapewnienia pokojowe nie sprawiają tam żadnego wrażenia.

[illegible] wojenne.

[illegible]

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Ks. Kanonikowi Lipińskiemu, ks. katechecie Bilińskiemu Wnym Panom Inspektorowi Lewakowi i Dyrektorowi Kempie, wszystkim P. T. Koleżankom i Kolegom, oraz uczennicom zmarłej w dniu 14 b. m. w Bochni ś. p. Bronisławy Nowakównej, wreszcie P. T. Obywatelstwu m. Bochni składniniejszem stroskana rodzina zmarłej serdeczne podziękowanie za łaskawy udział w obrzędzie pogrzebowym i za dowody życzliwości i współczucia.

12.000 koron

jest do umieszczenia na Igą hipotekę. Zgłaszać się należy między godziną 4—5 pod adresem: *Rynek kleparski Nr 16, I piętro, drzwi lewe.* 492 1 2

Dama

któraby chciała nabrać wprawy w walcu „Bostonie“, i która posiada fortepian, zechce podać swój adres do Administracyi „N. Reformy“ pod **G. C.** 494 1 2

Dla chorych, jakoteż i dla zdrowych!

polecam z poręczeniem naturalny zeszłoroczny **miód pszczelny** w najlepszym stołowym gatunku w blaszankach 10 funtowych po 5 K za zaliczką. Warto spróbować! 4 5 1 3

J. PARNAS, Grzymałów.

Przyjąłbym pośrednictwo komisowo-handlowe produktów i narzędzi rolnych, oraz innych artykułów handlowych. — Mieszkam przy stacyi kolei w ludnej i zamożnej okolicy, przytem jako z zawodu agronom, byly właściciel ziemski, mam liczne stosunki i znajomości między Ziemianami i Obywatelstwem w powiatach Brzeskim, Tarnowskim, Sądeckim i Jasielskim, gdzie przez dłuższe lata gospodarowałem jako administrator majątku. Gwarancyą w poręczeniach poważnych Obywateli lub w potrzebie złożenie kaucyi odpowiedniej do danego interesu.

Adresować proszę Stacya kolei Bogumiłowice poste restante „Pośrednik handlowy“. 491

WIELKI SKLEP

15 m. głęboki, z wystawą w RYNKU **do wynajęcia.**

Wiadomość w handlu galanteryjnym Rynek 29. 498 1 3

Wielki wybór obrazów,

ram rozmaitych i t. d.

w Krakowie, przy ul. Siennej 12.

Przyjmuje się do oprawy obrazy, premie i t. d.

Ceny bardzo przystępne. Obrazy mo... żna nabywać także na ... mie ...spólnika.

NOXIN

FRANC. KREM NA OBUWIE

ze skóry kid, box calf i chevreaut.

Wzmacnia i miękczy skórę, dając jej bardzo piękny **połysk.** 208 13 24

Dostać można w składach aptecznych, w handlach farb i w przedniejszych handlach skór i obuwia

Główna wysyłka:

Brüder Hochsinger, Budapest.

Magazyn Towarów Wschodnich

Firmy Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek 25,

poleca

wyroby ręczne, perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne i t. d.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej gliny, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. 126 9 0

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane, o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brussamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie.

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selte...

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód m... ...bądź cego pod kontrolą Komisyi przemysłow... ...lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i ... ...rzeciw kaszlowi z dobrym ...

Cena flaszki w ... ...ct.

Do nabycia w aptekach i dr... ...owa w aptece J. Wewiórskiego.

68 4 0 K. Rząc... ...Krakowie.

Cukier pra... ...jowy t. ...

Prz... ...ski

417 3 8

...worsku ...ronny burak).

...mianowicie opatrzony napi... L. Z. F. **jest importowa... ...i obcym towarem!!!**

...m brzozowy Arnika.

...uż sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na ...edziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych ... jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się ...ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzi w dro...emiczny z wyciągiem roślinny arnika jako krem, ...n razie nabiera on dopiero prawie cudownej siły. ...Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miej...ory tym kremem, to już **nazajutrz rano odpadają ...nieznacznie łuski ze skóry, która staje się przez...dzie białą i delikatną.**

Krem ten wygładza na twarzy zmarszki i blizny po... z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze ...ć, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym cza...egi, plamy wątrobiane, skazy, czerwoność nosa, stu... i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika ...em użycia 3 K; wielki słoik 5 K; słoik potrójny ...ości 7 K. Wysyła za zaliczką po otrzymaniu należytości

Główny skład 455 1 0

...eń VI., Mariahilferstrasse 45.

...RICOTINE ...KIER ...NS (Francja) ABRICOTINE 106 8 15

...I PSERHOFERA

...a więc dłużej, niż 120 lat są znane te pigułki, ...walniający środek domowy i przez wielu lekarzy ...we wszelkich ...utkach złego trawienia i zatwardzenia.

...mi 21 ct., zwój z sześcia pudełkami 1 złr. 5 ct.

Wysyła się najmniej jeden zwój.

...należytości kosztuje wraz z opłatą pocztową:

koron 2·60	4 zwoje pigułek	koron 8·90	
4·70	5 zwoi	10·50	
6·80	10	19·50	

...publiczności znane także pod nazwą Pserhofera ...zych lub krew czyszczących, są **prawdziwe tylko ...u każdego pudełka znajduje się czerwony podpis „J. Pserhofer“.** 355 5 22

...KA J. PSERHOFERA

...IU, I., SINGERSTRASSE 15.

Dom piętrowy w Kalwaryi

położony obok klasztoru, z handlem korzennym, drobną sprzedażą tytoniu i wolnym wyszynkiem wódek i wina, jest w każdej chwili **do wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość u właścicielki **W. Lukas, Kalwarya.** 477 2 6

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Uenysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 449 3 8

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 414 4 0

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Kilka zdolnych panien

do staników 450 3 3

przyjmie **zaraz** do pracowni sukien i konfekcyj damskich

Franciszek Holub

Kraków, Floryańska 6.

Do sprzedania!

1) **Lokomobila** zupełnie odnowiona 1901. Robey et Comp. Limoln 1870 — trzy atmosfery.

2) **Maszyna parowa** Compound z kondensacyą Ferd. Küchnel Hermannseifen Böhmen 50 H. P. 471 3 3

3) **Kocioł Ph. Bredt** Ottynia 1891, mało używany 67·1 m² pow. ogrz. — 7 atmosfer

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.

Słynne w świecie jabłka zimowe

złote renety.

Wysyłam natychmiast 5-klg. koszyk pięknych, wielkich, smacznych złotych renet opłatnie za zaliczką 3 K 80 h, inne gatunki 3 K 50 h, cetnar metryczny renet złotych 40 K loco stacya kolej. Zaleszczyki. 460 3 4

A. Nussbrauch, Zaleszczyki.

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie ... opłatnie, ...Siemikowcach, poczta Siemikowce ...wa (Galicya wschodnia). 459 3 30

Ważne dla mających konie.

Znaczne powodzenie, jakiego doznały u P. T. gospodarzy, ekonomów, właścicieli dóbr i t. d. wprowadzone przezemnie w handel od kilku lat wyborne jakości mocne gospodarskie derki na konie, oraz setki pism z podziękowaniami, jakie z tego powodu otrzymałem, zachęciły mnie do polecenia i tego roku następujących wybornych gatunków, ciepłych i trwałych:

A) Szare derki na konie, z czerwono-żółtemi szlakami 130/185 po 4 K.

B) Gospodarskie derki na konie, wybornej jakości 145/190 po 5 K.

C) Podwójne wełniane dworskie koce 150/200 po 7·50 K.

Wysyła za zaliczką **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse 3.** 221 5 8

„Śmigus“

najlepsze pismo humorystyczne drukuje obecnie ilustrowaną humoreskę p. t.

„Państwo Pimpel na wakacye“

historyczna historya od rzeczywistych wypadków co ji napisał *Przyjaciel.* Jest utwór humorystyczny pisany na wzór słynnych Przygód Balsamica.

Prenumerata „Śmigusa“ wynosi na prowincyi kwartalnie **2 K 40 h,** rocznie **9 K 60 h.**

Prenumeratorowie całorocznі otrzymują piękne nagrody.

Na żądanie wysyła Administracya „Śmigusa“ (Lwów, ul. Akademiczna l. 10) okazowe numera gratis. 252 12 45

Krem roślinny lo rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękom. Słoik K 1·60.

Pasta roślinno-alkaliczna, odznacza się bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, znakomicie oczyszcza zęby i przywraca im perłową białość, zapobiega przytem psuciu i próchnieniu zębów. Słoik K 2·—

Iris, płukanie do ust — jestto nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie; w ustach pozostawia miłą, fiołkową woń. Flaszka K 1·20. 427 1 0

Poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice l. 20. — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza l. 11.

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 110 4 0

APTEKA „POD ANIOŁEM“

ulica Dietla l. 76, róg ulicy Starowiślnej. — Nr telefonu 530.

W dniu 2 stycznia otworzyłem

NOWĄ APTEKĘ

przy ul. Dietla l. 76, róg ul. Starowiślnej.

o czem niniejszem zawiadamiam.

Aptekę zaopatrzyłem we wszystkie dotychczas znane środki lecznicze, opatrunki, wody mineralne zagraniczne i krajowe, wina lecznicze, przybory do pielęgnowania chorych, specyfiki zagraniczne i krajowe, wogóle we wszystkie przetwory i artykuły wchodzące w zakres aptekarstwa, wobec czego polecam się względom Szan. P. T. Publiczności. Z poważaniem

Magister farmacyi WINCENTY GRABOWSKI,

243 8 10 właściciel apteki „pod Aniołem“, **ulica Dietla l. 76.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 168 11 0

Inżynier

EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI

koncesyonowany budowniczy,

b. inż. powiatowy, emeryt. inż. miejski, laureat warszawskiego konkursu **architektonicznego,**

mieszka przy **ul. Zgoda p. L. I,** I p., przyjmuje w dnie powszednie **od 3 do 4 po południu.** 411 2 3

Duży sklep naftowy

405 jest zaraz do sprzedania. 5 5

Wiadomość *ul. Starowiślna Nr 1.*

Ozdobne biuro, fotele, oraz inne przedmioty **do sprzedania.** — Oglądać można od 11 do 2giej *przy ulicy św. Gertrudy Nr. 11, II p.* 480 2 3

Korzystna lokacya kapitału.

Spólnik lub Spólniczka może przystąpić do udziału z kwotą 3 do 4000 złr. w bardzo korzystnem przedsiębiorstwie. Wiadomość pod **H. S. 300** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 399 7 10

Do sprzedania.

1) Dobrego siana i potrawu koło 800 q.
2) Wyki nasienia koło 200 q.
3. Robiku 100 q. 472 3 5

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia.

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 22 100

PRZEZACNE PANIE

żądajcie tylko

Krochmalu brylantowego

z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 15 0

Do nabycia we wszystkich handlach.

Wszelkie polecenia z prowincyi załatwia **S. E. 160.** II piętro, **Krowodrza Murowana, Kraków.** 429 4 4

Do sprzedania

piękna realność w Wieliczce, tuż przy stacyi kolejowej i gościńcu podgórsko-wielickim położona, składająca się z pięknych budynków gospodarczych w dobrym stanie i kilkunastu morgów wybornego gruntu z łąkami z inwentarzem i kiereszerką lub też bez, **zaraz.** — Długów na tem żadnych. Bliższa wiadomość na miejscu w Wieliczce u właściciela **Jana Serafina.** 442 8 3

Kancelarya notaryalna

w Bochni 485 2 3

poszukuje zaraz **pomocnika kancelaryjnego** ... świadectwami i biegłego w sprawach spadkowych i hipotecznych.

Młody,

przystojny, 30 lat mający, urzędnik, z pensyą 1500 złr., z prawem emerytury, z rodziny szlacheckiej, z braku znajomości poszukuje na tej drodze dobrze wychowanej towarzyszki życia, posiadającej posag 20 tysięcy złr. — Listy poważne pod **„Wiara Nr 30“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ do 15 lutego. Najściślejsza dyskrecya zapewniona słowem uczciwości. 483 2 2

Bryndza liptowska

bardzo tłusta i przyjemna w smaku po 50 ct. za kilogr. Pierwszorzędnej jakości **SER** szwajcarski po 52 ct. kilo wysyła 386 w 5-cio kilowych koszach. 9 10

Deutsch Miksa, fabryka serów, **Budapeszt VI. Fothlstrasse 16 II.**

Słynny w świecie miód pszczelny!

Wysyłam zaraz 5 kg. najlepszego, bardzo smacznego miodu opłatnie za zaliczką 6 K 50 h, **słodkich jak cukier powideł** 5 kg. 4 K, **suszonych śliwek węgierskich** 5 kg. 4 K. 480 2 3

V. Nussbrauch. Zaleszczyki.

Ciągnienie 1 lutego!

Sprzedajemy:

Los Bazylika, Los tabaczny, Los Dobrego serca. Udział w grze na włoski los krzyża, na 32 raty miesięczne po 50 ct., lub 26 rat miesięcznych po **K** 3. 457 2 4

Roczne 11 ciągnień główne wygrane 30.000 koron, 20.000 koron, 100.000 frk.

Natychmiastowe prawo gry. Pierwsza rata przekazem. Listy ciągnień za darmo.

Kantor wymiany

Friedländer & Spitzer

Wiedeń, I., Schottenring Nr. 1.

L. 112462/90 II 216 3 3

Obwieszczenie.

Dnia 28 listopada 1903 umarł starszy oficyał egzekucyjny m. Karol Hintzinger. Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby do ś. p. Karola Hintzingera z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od 1 Stycznia 1904, po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualną kaucyę służbową na rzecz masy spadkowej, w pozwolę zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę praw...

Kraków, 19 grudnia 1903.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

J. Friedlein.